

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3.00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Sowiety oskarżają Włochy

o zbombardowanie dwóch statków na Morzu Śródziemnym, żądają odszkodowania i ukarania winnych

RZYM. — W dniu wczorajszym ambasada sowiecka przelała do ministra spr. zagr. Ciano notę, która przypisuje Włochom odpowiedzialność za zatonienie dwóch statków włoskich na wschodnich wodach Morza Śródziemnego. Ponadto żąda odszkodowania i dotychczasowego ukarania winnych. Na notę tę min. Ciano natychmiast odpowiedział, stwierdzając, że Włochy odrzucają odpowiedzialność za wypadki atakowania statków sowieckich oraz odpierają w całości wszystkie żądania, zawarte w nocie. Koła, zbliżone do rządu, komentując notę sowiecką, widzą w niej manewr skierowany przez konferencję śródziemnomorską, która miała zająć się wyjaśnieniem sytuacji na Morzu Śródziemnym.

Krok ZSRR jest tym bardziej znamieny — zdaniem kół włoskich — że dokonany został w chwili, gdy Włochy z najlepszą wolą przygotowywały się do rozpatrzenia zaproszenia na tę konferencję. Wczoraj po południu minister Ciano przyjął kolejno charge d'affaires Anglii oraz charge d'affaires Francji, którzy w imieniu swych rządów wręczyli min. Ciano zaproszenie na konferencję państw śródziemnomorskich. Min. Ciano oświadczył, iż nie ośmieszka na zaproszenie to udzielić odpowiedzi.

Koła półurzędowe przewidują, że odpowiedź włoska weźmie pod uwagę nową sytuację, stworzoną przez protestacyjną notę sowiecką, która usiłuje wywołać trudności w przeddzień proponowanych przez Anglię i Francję narad śródziemnomorskich. **LONDYN.** W brytyjskich kołach oficjalnych powstrzymują się od komentarzy w związku z incydentem dyplomatycznym, jaki zaszedł w Rzymie.

W Londynie panuje ogólne przekonanie, iż fakt złożenia noty przez Z.S.R.R. i odpowiedź włoska w przededniu rozpoczynającej się konferencji śródziemnomorskiej jest wypadkiem wysoce niepożądanym.

Do Ta-Ku przybywają posiłki japońskie. Siły japońskie w Hopei obliczane są na 200 tysięcy żołnierzy, nie wliczając w to oddziałów armii Mandżurii. Zgromadzenie w Hopei tak poważnej ilości wojska wskazuje na to, że Japończycy zamierzają traktować Chiny Północne, jako front główny, gdzie niebawem rozpoczną szerokie zakrojone operacje. Według wiadomości, pochodzących ze źródeł chińskich, w Mandżurii wybuchają powstania i bunty. W czasie zamieszek zginąć miał generał japoński Fidzi. Potwierdzenia tych wiadomości nie można uzyskać.

Chińczycy trzymają się dzielnie choć prąży ich artyleria lądowa i morską

SZANGHAJ. Aczkolwiek Japończycy zapewniają, że wielka ofensywa jeszcze nie jest rozpoczęta, to jednak na wszystkich odcinkach od Jangtse-Pu do Wusung trwa bitwa największa od czasu rozpoczęcia kroków wojennych. Japończycy starają się demoralizować oddziały chińskie niezwykle silnym ogniem wszelkiego rodzaju artylerii lądowej i morskiej. Chińczycy wytrzymują natarcie, wycofując się po trochu na

odcinku Jangtse-Pu, natomiast na innych odcinkach opierają się niewzruszenie licznym natarciom piechoty i utrzymują swe stanowiska pod gradem pocisków artyleryjskich. Ze źródeł chińskich donoszą, że usiłowania wyładowania oddziałów japońskich w Liu-Po w miejscowości położonej o 50 klm. na północny wschód od Szanghaju zostały udaremnione. **PEKIN.** W okręgu Mentu-Fu regularne wojska chińskie zetknęły się z oddziałami japońskimi.

Do Ta-Ku przybywają posiłki japońskie. Siły japońskie w Hopei obliczane są na 200 tysięcy żołnierzy, nie wliczając w to oddziałów armii Mandżurii. Zgromadzenie w Hopei tak poważnej ilości wojska wskazuje na to, że Japończycy zamierzają traktować Chiny Północne, jako front główny, gdzie niebawem rozpoczną szerokie zakrojone operacje. Według wiadomości, pochodzących ze źródeł chińskich, w Mandżurii wybuchają powstania i bunty. W czasie zamieszek zginąć miał generał japoński Fidzi. Potwierdzenia tych wiadomości nie można uzyskać.

Straszliwy wybuch w kopalni

Wielu górników odciętych od świata
SOFIA. W miejscowości Cyll (bułgarska Macedonia) nastąpił wczoraj w kopalni węgla wybuch gazu ziemnego. Dotychczas zdolano wydobyć z powierzchni 26 górników. Dwóch jest zabitych, a kilku ciężko rannych. Los pozostałych kilkudziesięciu górników jest nieznany. **SOFIA.** — Katastrofa w kopalni położonej w południowej Bułgarii, pociągnęła za sobą wiele ofiar. Ogółem 40 górników zostało zasypanych. 31 spośród zasypanych daje sygnały, 9-ciu zginęło. Wobec wielkich trudności w akcji ratunkowej, istnieją tylko słabe nadzieje na uratowanie zasypanych w kopalni górników.

między którymi znajduje się również i dyrektor kopalni. **MOSKWA.** W niektórych rejonach obwodu leningradzkiego, jak donosi prasa, zostały wykryte antysowieckie szkodnicze grupy, które stawiały sobie za cel rozbijanie kolchozów i dyskredytowanie ich w oczach ludności. Dla osiągnięcia tego celu grupy te podrywały siły gospodarcze kolchozów przez wprowadzanie wadliwego płodozmianu,

Masowe rozstrzelania w Sowietach „Wyroki śmierci, przyjmowane z entuzjazmem”

niszczenie żywego inwentarza, hamowanie mechanizacji. Na przykład w niektórych kolchozach zasiewano pomieszane z pszenicą żyto, a następnie zmuszano kolchoźników do wrywania żyta, względnie pszenicy. Wszyscy członkowie szkodniczej grupy prawicowej w rejonie ostrowskim zostali skazani na karę śmierci przez rozstrzelanie. Spośród członków grupy w rejonie krasnowardeckim 4 zostało skazanych na śmierć, 2 zaś na kary po 10 lat więzienia. Proces grupy rejonu Nowogodzkiego jeszcze trwa. Jak donosi prasa — „wyroki śmierci zostały przyjęte przez ludność z entuzjazmem”. **BERLIN.** — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że „Leningradzka Prawda ogłasza, iż w Nowogrodzie skazano na śmierć „grupę kontrrewolucjonistów” za szereg aktów sabotażu w gospodarce rolnej. Ten sam dziennik donosi, że sąd wojskowy w Leningradzie skazał na śmierć trzech kucharzy, którzy w czasie ostatnich ćwiczeń ochrony przeciwlotniczej zatruli nieświeżą wieprzowiną 15-tu gości w restauracji.

Wobec wielkich trudności w akcji ratunkowej, istnieją tylko słabe nadzieje na uratowanie zasypanych w kopalni górników.

Premier na Zamku
Pan Prezydent R. P. przyjął wczoraj pana prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego, który informował Pana Prezydenta R. P. o bieżących pracach Rządu.
Min. Beck odbędzie naradę w Paryżu
Minister spraw zagranicznych Beck, udając się do Genewy, zatrzyma się w Paryżu na zaproszenie p. Yvon Delbos, francuskiego ministra spraw zagranicznych, celem zwiedzenia wystawy międzynarodowej. Min. Beck skorzysta z tej sposobności, aby omówić z francuskim ministrem obecną sytuację międzynarodową.

Zatarg japońsko-angielski nie został dotychczas załatwiony — Japończycy twierdzą, że nie oni zranili ambasadora

LONDYN. — Nowy brytyjski ambasador w Japonii sir Robert Craigie, który przed paru dniami przybył do Tokio, w pierwszej rozmowie, jaką natychmiast odbył z ministrem spraw zagranicznych Hirota, podkreślił, że rząd brytyjski domaga się udzielenia jak najprędzej odpowiedzi na notę protestacyjną w sprawie zranienia ambasadora brytyjskiego w Chinach. Sir Robert Craigie zaznaczył przy tym, że jeśli chodzi o wyznaczenie daty złożenia przez niego listów uwierzytelniających w charakterze nowoakredytowanego ambasadora, to uzależnione ono być musi od odpowiedzi rządu japońskiego. Ambasador Craigie podkreślił, że w nadchodzącą środę ga-

binet brytyjski zbierze się na posiedzenie nadzwyczajne, na którym omawiana będzie również kwestia dalszych stosunków brytyjsko-japońskich. W związku z powyższym wystąpieniem rząd japoński doręczył wczoraj ambasadorowi brytyjskiemu w Tokio swą odpowiedź. Londyńskie M. S. Z. odmawia na razie wyjaśnienia co do treści tej odpowiedzi, twierdząc jedynie, że nota japońska ma charakter odpowiedzi tymczasowej. W kołach dobrze poinformowanych tłumaczą prowizoryczny charakter odpowiedzi w ten sposób, że nota, nie odpowiadając w ogóle na wysunięte w prośbie brytyjskim żądania, zawiera dalsze prowadzenie

przez Japonię śledztwa w tej sprawie. Jak słyhać nota japońska kwestionować ma w ogóle fakt, jakoby to samolot japoński podjął atak na ambasadora brytyjskiego w Chinach. Wyrażając następnie swe ubolewanie z racji wypadku, któremu uległ ambasador, nota ma twierdzić, że dotychczasowe śledztwo nie potwierdziło oskarżeń brytyjskich. W kołach politycznych wątpią, aby odpowiedź powyższa zadowoliła mogła rząd brytyjski. Z drugiej jednak strony zwracają uwagę, że nota japońska nie daje dostatecznej podstawy do uważania udzielonej odpowiedzi za całkowicie niezadawalającą, właśnie ze względu na swój charakter tymczasowy.

Umowa polsko - austriacka zatwierdzona przez rząd wiedeński

WIEDEN. Wczoraj został wydany komunikat urzędowy, że na pierwszym po feriach posiedzeniu Rady Ministrów zostały zatwierdzone wytyczne umowy kulturalnej pomiędzy Austrią i Polską oraz zostały udzielone pełnomocnictwa ministrowi spraw zagranicznych do podpisania tej umowy. Należy dodać, że Austria posiada już podobne trzy umowy kulturalne, a mianowicie z Włochami i Węgrami. Specjalnie owocą jest umowa kulturalna z

Włochami, w wyniku której w obu państwach zostały założone kulturalne instytucje, rozwijające ożywioną działalność. Trzecia umowa zawarta została z Francją. W wyniku jej w Wiedniu istnieje instytut francuski, w Paryżu zaś, w Sorbonie, profesorowie austriaccy od czasu do czasu miewają wykłady na temat kultury austriackiej. Podpisanie umowy z Polską oczekiwane jest z zainteresowaniem.

Olbrzymi spadek amerykański 60 milionów dolarów czeka na spadkobierców

W Chicago zmarł przed kilkoma miesiącami niejaki Jakub Mojżesz Pollak, rodem z Polski, pozostawiając spadek wartości 60 milionów dolarów. Zmarły nie posiadał w Ameryce żadnej rodziny, wobec czego olbrzymi ten majątek ma przypaść dalszym krewnym. Jak ustalono zmarły Jakub

Mojżesz Pollak pochodził z Małopolski Wschodniej, gdzie mieszka bardzo wielu Pollaków.

W najbliższym czasie ma się udać do Ameryki delegacja rodziny Pollak celem wszczęcia kroków o przejęcie tego olbrzymiego spadku.

Woda uniosła 17 domów Kilka wiosek zostało zalanych

BUENOS AIRES. Wskutek ulewnych deszczów wezbrane rzeki na terytorium Neuquen zalały kilka wiosek, wyrządzając wielkie szkody materialne. W miejscowości Las Lajas woda uniosła 17 domów. Wiele

drog i mostów zostało doszczętnie zniszczonych, wskutek czego kilkanaście osiedli zostało zupełnie odciętych od świata.

Od lat przeszło czterdziestu nie notowano na terytorium Neuquen tak groźnej powodzi.

DINOL PŁYN — PRZY POCENIU PACH OD POTU
PROSZEK PRZY POCENIU NÓG

Lekarz na ławie oskarżonych pod zarzutem oszustwa matrymonialnego

Wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znalazła się głośna przed kilku miesiącami sprawa lekarza weterynarii, Stefana Jabłońskiego, oskarżonego o oszustwo matrymonialne.

Jabłoński za czasów swych studiów uniwersyteckich poznał koleżankę z tego samego wydziału, Czesławę P. Przelotną początkowo znajomość ograniczała się do odrabiania prac i ćwiczeń weterynaryjnych. Z czasem jednak młodzi ludzie poczuli do siebie wzajemny sentyment, który przerodził się w intymny związek dusz i ciał. Student borykał się z losem. Studia uniemożliwiły mu zarobek, a z drugiej strony i panna P. nie posiadała dostatecznych środków materialnych.

W powszedniej walce o utrzymanie się przy życiu tępiły się zdrowie i nerwy.

Jabłoński zaproponował przyjaźnił wyście, na które ona pełna miłości i nadziei, że w ten tylko sposób doprze zamierzonego celu, zdecydowała się bez najmniejszego wahania.

Zdecydowano, że ona porzuci studia uniwersyteckie i zajmie się wyłącznie pracą zarobkową

dla nich obojga, a on — wolny od trosk dążyć będzie do zdobycia dyplomu.

Tak się też stało. Skromna pensja urzędnicza z ledwością wystarczała na zaspokojenie podwójnych potrzeb, ale wiara w przyszłe szczęście małżeńskie pomniejszała niedolę.

Nadszedł radosny dzień. Jabłoński, uzbrojony w dyplom lekarza - weterynarii, mógł już stanąć o własnych siłach.

Młoda panna zaczęła w umyśle układać dzień ślubu. Nie dziwiło jej to, że Jabłoński odkładał datę do czasu zdobycia posady.

Przechodzili miesiące pełne oczekiwania. Nagle Czesławę P. wstrząsnęła straszliwa wiadomość. Oto doniesiono jej, że Jabłoński po skończeniu uniwersytetu nawiazął znajomość z inną. Jej nieznaną rywalka miała tę przewagę, że pochodziła z ustosunkowanej rodziny, która szybko zakrzętała się dokoła znalezienia młodemu lekarzowi stałego stanowiska. Rzecz jasna, że ceną tych starań był ożenek Jabłońskiego.

Jabłoński zajął urząd weterynarza w rzeźni. W najgłębszej tajemnicy przed Czesławą P. zawarł związek małżeński.

Aresztowanie prezesa ludowców B. pos. Gruszka zatrzymany w Przemyślu

Prezes zarządu Stronnictwa Ludowego na Małopolskę i Śląsk b. pos. Brunon Gruszka został onegdaj aresztowany w Przemyślu. P. Gruszka został wezwany do prokuratora Sądu Okręgowego w Przemyślu, który po przesłuchaniu go wydał nakaz odstąpienia do aresztu.

W Krakowie zdjęto pieczęcie z lokali Stronnictwa Ludowego oraz Młodzieży Ludowej.

Śledztwo w sprawie wypadków w Małopolsce toczy się w dalszym ciągu i postępuje szybko naprzód.

W najbliższym czasie ma się odbyć posiedzenie naczelnych władz Str. Ludowego celem omówienia obecnej sytuacji politycznej oraz ustalenia terminu zwołania kongresu partyjnego.

Reforma ordynacji wyborczej na najbliższej sesji sejmowej

Niedzielne przemówienia szefa sektora wiejskiego O.Z.N., gen. Galicy oraz delegata sztabu O.Z.N. mec. Browińskiego, zapowiadające zmianę ordynacji wyborczej do Sejmu, odbiły się szerokim echem w kołach politycznych.

Konieczność zmiany ordynacji wyborczej do Izby Ustawodawczej była już wielokrotnie poruszana i to niemal przez wszystkie ugrupowania polityczne. Podczas ostatniej zwyczajnej sesji sejmowej niektórzy posłowie krytykowali ostro obowiązującą ordynację wyborczą, a posłowie należący do Związku Działaczy Społecznych zapowiedzieli wniesienie projektu nowej ordynacji wyborczej.

Podniesienie tej sprawy rów-

niez przez O.Z.N. wskazywało, że posłowie, należący do tego ugrupowania, zgłoszą również odpowiedni projekt. Mówi się, że już obecnie toczą się w O.Z.N. rozmowy na temat zasad, na jakich winien się oprzeć ten projekt.

W kołach politycznych liczą się z tym, że podczas najbliższej sesji zwyczajnej zgłoszony zostanie projekt nowej ordynacji wyborczej przez posłów, należących do O.Z.N.

Nie wiadomo czy projekt ten zostanie również uzgodniony z innymi wnioskodawcami, czy też wpłynie równocześnie kilka projektów.

W każdym razie Sejm na najbliższej sesji zajmie się projektem nowej ordynacji wyborczej. Nie znaczy to jednak, że

projekt ten zostanie uchwalony w ciągu jednej sesji. Wręcz przeciwnie. Przepuszczalnie cała ta potra trwa dłuższy czas.

Dalej wskazują, że istnieje tendencja, by obecne Izby Ustawodawcze przetrwały swoją kadencję. W ten sposób nowe wybory odbyłyby się dopiero w r. 1939, albo też 1940.

PISANIEM adresów każdy zarobek. Za tysiąc placę złotych dziennie. Aby te intratną pracę uzyskać należy nadesłać krótki życiorys, podać dzień, miesiąc, rok urodzenia oraz stosować się do treści otrzymanej odpowiadzi. Zgłoszenia: Abdel-Hanin, Lwów 15, Cerkiewna 18/12.

50.000 zł na F. O. N.

Jak się dowiadujemy Dom Handlowy „ELMA” Spółka Akcyjna w Warszawie, przy ul. Siennej 22, świadczy doniosłości celu dobrodzenia naszej Armii, zadeklarował kwotę 50.000.— na zakup sprzętu wojennego.

Kto jeszcze nie spełnił obowiązku wobec Armii i siebie — niech spieszy.

Oliary gotówkowe przyjmuje P. K.O. oraz każdy urząd pocztowy, kasa czekowa Nr. 6, papiery wartościowe należy składać na rachunek depozytowy Banku Polskiego lub P.K.O.

Gwiazdy filmowe są chore ale nie mają... czasu się leczyć

W tych dniach do Southampton przybył dr. Martin. Śmieje się on wesoło i zdrowo, jak tylko może się śmiać człowiek, który nieoczekiwanie zrobił wielką karierę. Tak ma się właśnie sprawa z d-r-em Martinem.

Przed trzema laty był on jeszcze nieznanym lekarzem małego osiedla, leżącego w pobliżu Hollywood. Obok tego osiedla posiadał swą farmę gwiazdor filmowy, Clark Gable.

Clark Gable przyjechał na swą farmę, aby nieco odpocząć, ciężko zachorował i wezwał lekarza z sąsiedniego osiedla.

Dr. Martin wyleczył aktora. Ten był zaś tak zadowolony z jego leczenia, że po przybyciu do Hollywood polecił go swym kolegom.

Dzisiaj wszystkie sławy Hollywoodu leczą się u dra Martina, a ponieważ każda kobieta pragnie się leczyć u lekarza, który opiekuje się „boską” Gretą Garbo, posiada on olbrzymie powodzenie również i w innych kołach.

Obecnie w Beverley Hills

wznosi się wspaniała klinika dra Martina, w której pracuje 14 asystentów. Najbardziej znakomitych klientów dra Martina leczy sam.

Po przyjeździe dra Martina do Anglii dziennikarze próbują go, aby opowiedział im coś o swych znakomitych pacjentach ze świata filmowego. Dr. Martin chętnie zadość uczynił ich prośbie. Twierdzi, że najbardziej pechową gwiazdą jest Claudette Colbert. Co kilka tygodni ulega jakimś nieszczęśliwym wypadkom. Greta Garbo częściej od innych aktorek popada podczas zdjęć w omdlenie. William Powell często zagląda do kieliszka i jest bardzo uciążliwym pacjentem. Garry Cooper bardzo często leży w łóżku, wskutek zaburzeń żołądkowych. Anna Harding i Joan Crawford bardzo często chorują na zapalenie oczu, wywołane ostrym światłem jupiterów.

— Wszystkie gwiazdy filmowe są chore — zakończył dr. Martin — nie mają jednak czasu na długie leczenie się.

Siostra cara bawi w Wiedniu

WIEDEN. Przybyła do Wiednia wraz ze swym otoczeniem siostra ostatniego cara wielka księżna Maria. Zamieszkała ona w hotelu Bristol i zatrzyma się w Wiedniu kilka dni, po czym wyjedzie do Budapesztu.

Żywcem zakopana kobieta

Morderstwo czy wstrząsające samobójstwo?

Funkcjonariusze Scotland Yardu zajmują się obecnie rozwiązaniem niezwykle wypadku kryminalnego, który wyda-

rzył się w tych dniach w Herne Bay w hrabstwie Kentu.

Pewien rybak odkrył na wybrzeżu morskim przy mołu, między deskami a piaskiem, ciało kobiece. Ku jego niezwykłemu zdumieniu kobieta, która była zakopana do ust, dawała jeszcze słabe znaki życia. Rybak zaalarmował władze. Kobieta odkopano i przewieziono autem do najbliższego szpitala, gdzie zrobiono jej kilka pokrępiających zastrzyków, chcąc ją utrzymać przy życiu.

Wysiłki te nie dały żadnego rezultatu. Kobieta nie odzyskała przytomności, po kilku godzinach zmarła z wycieńczenia.

Co ciekawsze, na ciele kobiety nie znaleziono żadnych obrażeń cieleśnych. Władze stoją przed wielką zagadką, albowiem miejsce, w którym znale-

ziona żywcem zakopana kobietę, jest bardzo ożywione i dzień nie przechodzą tamtędy setki ludzi. Wezwania jej o pomoc byłyby więc niechybnie usłyszone. W rzeczywistości zaś kobieta była zakopana około 2-3 dni i w ciągu tego czasu nie wydała ani jednego dźwięku.

Władze sądzą więc, że kobieta pragnęła umrzeć z głodu. Nie jest jednak wykluczone, że padła ofiarą zbrodni.

Przy kobiecie nie znaleziono żadnych dokumentów, ani papierów, z których można byłoby ustalić jej tożsamość.

Władze policyjne umieściły we wszystkich gazetach angielskich dokładny opis „żywca zakopanej” z Herne Bay i sadzą, że dzięki temu zdołają uchwycić rąbek tej niezwykle zagadkowej sprawy.

ODCISKI usuwa bezpowrotnie **SALVATOR** aptekarza W. Borowskiego
plaster żądać w apt. i skł. aptecz.

Angielka runęła w przepaść podczas wycieczki w okolicach Morskiego Oka

Wczoraj w godzinach południowych nad Morskim Okiem przy wejściu na szczyt Czubryny, na skutek poślizgnięcia się, spadła w przepaść głębokości około 80 m znana taterniczka i alpinistka angielska p. Ruth Hallie.

Na pomoc pospieszili towarzyszący jej taternicy Witold Parysowski, członek Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego Tatrzańskiego i Zdzisław Dąbrowski, członek Klubu Wesołogórskiego, jednakże Ruth Hal-

le, na skutek odniesionych ran, już nie żyła.

O świcie na miejsce tragicznego wypadku pospieszyla grupa Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego celem zniesienia zwłok do schroniska przy Morskim Oku.

**Wesoły
kącik**

Mądra Anielcia

Anielcia ma sześć lat i jest mądra. Anielcia wie na pewno, że jest mądra, bo jej powieździeli dorosli. A przecież dorosli nigdy nie kłamią.

Powiedziała jej to bona, pan na Klara, a co najważniejsze powiedziała jej to także mama, która nie jest skora do pochwał. A było tak. Pewnej niedzieli Anielcia bawiła się sama, bo do panny Klary przyszedł z wizytą pewien pan.

Panna Klara powiedziała, że to jej brat, że musi z nim w ważnej sprawie pomówić i prosiła Anielcię, żeby nie przeszkadzała.

Więc Anielcia bawiła się sama. Ale w pewnej chwili piłka wpadła na szafę i Anielcia nie mogła sama zdjąć. Pobiegła do panny Klary, otworzyła z rozmachem drzwi i zobaczyła, że brat trzyma pannę Klarę na kolanach i mocno ją całuje.

Anielci to wcale nie zdziwiło, bo co w tym dziwnego, że ludzie się całują? Ale panna Klara bardzo się zmieszala, wzięła Anielcię na ręce i zaczęła ją też całować.

— Ty jesteś mądra dziewczynka, bardzo mądra, prawda? Nie powiesz nikomu, prawda?

A brat panny Klary specjalnie zeszedł na ulicę i przyniósł Anielci torebkę cukierków.

Anielci się to wszystko bardzo podobało. Nie wiedziała dlaczego, ale dostała cukierki i chwaliła ją, że jest mądra. I jedno i drugie było bardzo przyjemne.

A nazajutrz podobny wypadek zdarzył się z mamą.

Do mamy przyszedł kuzyn Józio. Mama powiedziała Anielci, żeby się nie kręciła, bo musi z kuzynem omówić ważną sprawę.

Panna Klara wyszła, więc Anielcia znów bawiła się sama. Ale w pewnej chwili zobaczyła na dachu kota, który gonił gołębie.

Tak się biedaczka przeleciała, że zapomniała o zakazie mamy i, jak burza, wbiegła do pokoju.

Mama krzyknęła przestraszona i odskooczyła od kuzyna, który ją właśnie całował. A kuzyn Józio zbliżył trochę, wziął Anielcię na ręce i zaczął jej to samo mówić, co panna Klara:

— Ty jesteś mądra dziewczynka, bardzo mądra, prawda? Nikomu nie powiesz, prawda?

A potem zbiegł na dół i przyniósł Anielci duże pudełko cukierków.

Minął tydzień. Anielcia zjadła wszystkie cukierki i zaczęła się nudzić.

Kuzyn Józio wyjechał, brat panny Klary nie pokazywał się więcej, nikt nie dawał Anielci cukierków i nie chwalił jej, że jest mądra.

Anielcia kręciła się po mieszkaniu, otwierała raptownie zamknięte drzwi, ale nikt się, ku jej zmartwieniu, w domu nie całował.

Aż pewnego razu, w dniu imięnin ojca, Anielcia weszła do gabinetu i... serduszek zabito jej z radości! Ojciec całował mamę w policzek!

Nareszcie! Znowu ją pochwała, że jest mądra i znów dostanie cukierki.

Staneła sobie cicho w drzwiach i czekała na efekt. Ale ku jej zdziwieniu ojciec się wcale nie zmieszał. Uśmiechnął się do niej i spytał:

— Czego tak stoisz głupiotka?

Głupiotka?! Anielcia poczuła się obrażona. Wszyscy ją w

Blokada Japonii przez Amerykę i Anglię

6 pancerników angielskich ma wyruszyć na Daleki Wschód.

WASZYNGTON. Rozmowy angielsko-amerykańskie, przekroczyły ramy zwykłego żądania, wystosowanego do Japonii i Chin w sprawie ewakuacji Szanghaju, i wchodzą obecnie w okres współpracy obu narodów w wypadku, gdyby Japonia nie pokoiła żeglugę handlową amerykańską i brytyjską.

Prowadzone rozmowy mają charakter ściśle oficjalny. Jak słychać, ze strony Stanów Zjednoczonych wyszło żądanie, aby Anglia wysłała co najmniej 6 pancerników z Morza Śródziemnego na Daleki Wschód.

Strona angielska waha się, uważając, że ma na Morzu Śródziemnym bardziej palące sprawy. Władze marynarki amerykańskiej wskazują, że interesy brytyjskie na Morzu Śródziemnym będą lepiej chronione przez jednostki bardziej szybkie, niż pancerniki. Natomiast wysłanie pancerników na Daleki Wschód wzmocni wybitnie prestiż W. Brytanii i stanowić będzie poważne ostrzeżenie dla napastników.

Reprezentanci Anglii i Stanów Zjednoczonych przedyskutować mieli również zasadniczo

projekt blokady Japonii w wypadku, gdyby działalność japońskiej floty była szkodliwa dla interesów marynarki handlowej Stanów Zjedn. i W. Brytanii, a zwłaszcza gdyby Japonia zatrzymała statki obu tych państw na pełnym morzu.

Władze morskie podkreślają, że blokada Japonii będzie łatwa do przeprowadzenia, gdyż statki, idące do Japonii, muszą przechodzić przez dwie wielkie bazy morskie w Singapoore i w Panama.

Przedstawiciele floty angielskiej i amerykańskiej mieli

stwierdzić, że blokada osiągnie pełny swój skutek w ciągu 4 miesięcy, łamiąc siły gospodarcze Japonii.

Blokada mogłaby być zastosowana na zasadzie art. 16 paktu Ligi Narodów. Należy podkreślić — kończy gencja Havasa — że wymiana zdań n. powyższe tematy w niczym jeszcze nie zaangażowała Stanów Zjednoczonych i że szerokie rzesze społeczeństwa amerykańskiego są wyraźnie przeciwnie zaangażowane do konfliktu na Dalekim Wschodzie.

Włochy zerwą z Sowietami

stosunki dyplomatyczne? Konferencja „piracka”

storpedowana

LONDYN. Prasa angielska wyraża poważne obawy, że akcja sowiecka, oskarżająca Włochy o zatopienie obu statków sowieckich, storpeduje konferencję, nazywaną już w prasie „piracką”, mającą się odbyć w Nyon.

Dzienniki angielskie przywiązując zbyt wielką wagę do wymiany not pomiędzy Moskwą i Rzymem w tej sprawie, przewidują zerwanie stosunków dyplomatycznych sowiecko-włoskich i nadają doniesie znaczenie oczekiwanemu spotkaniu Mussoliniego z Hitlerem, jako zapoczątkowanie specjalnej akcji antykomunistycznej.

RADIO

ŚRODA, DNIA 8 WRZEŚNIA
6.15 „Kiedy ranna”, 6.18 Gimnast. 6.38 Muzyka, 7.00 Dzień poran. 7.10 Muzyka, 8.00 Aducja dla szkół. 11.15 Aducja dla szkół. 11.40 Fragm. z baletu „Jeziorko łabędzie”. 11.57 Sygn. czasu. 12.03 Dzień połudn. 12.15 Wszystko w swoim czasie — pogad. 12.25 Koncert rozrywkowy. 15.45 Wiadomości gosp. 16.00 „Z mojego warsztatu” — szkice lit. 16.50 Pieśni w wyk. Chóru Prac. Fabr. Karabimów. 16.45 Samoobrona Wilna i Grodna — odczyt. 17.00 Konc. popoł. 17.50 Galwan — odczyt. 18.00 Chwilę la Bura Studiów. 18.10 Prog. na jutro. 18.15 W rytmie szardasza. 18.50 Pogad. akt. 19.00 Słynni dyr. 19.50 Wiad. sport. 20.00 Kalejdoskop — aducja muz. 20.45 Dzień wiecz. 20.55 Pogad. aktualna. 21.00 Konc. chopinowski. 21.45 „Pan Tadeusz” (fragm. z Księgi IV). 22.00 Zespół Henryka Kowalekiego. 22.50 Ostatnie wiad.

WARSZAWA II
13.00 płyty, 14.00 Parę informacji. 14.06 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Koncert solistów. 16.00 Przełwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 „Sonet polski” — kwadrans poezji. 22.20 Muzyka lekka (płyty). 23.15 Muzyka taneczna.

takim wypadku chwalił, a ojciec mówi „głupiotka”? Nadawała się o powiedziała ostro.

— Widziałam na własne oczy, że tatuś całował mamę!

— Więc co z tego?

— Więc nie jestem głupia, tylko mądra i dostanę za to cukierków.

— Dlaczego? — zdziwił się ojciec.

— Dlatego, że mi się należał Brat panny Klary dał mi cukierków za to, że ją całował. Kuzyn Józio dał mi duże pudełko, za to, że całował mamę! Więc dlaczego tatuś ma być gorszy od tamtych dwóch?

Mama zemdlła. Ojciec zbliżył Anielcię nie mogła w żaden sposób zrozumieć dlaczego nikt jej nie chwalił, nikt nie nazywał mądra, dlaczego zamknęto ją w pokoju i dlaczego w domu był taki hałas i wszyscy płakali.

Napoleon Sadek.

tysowieckiej, którą miałyby podjąć Niemcy i Włochy.

Prasa angielska, powołując się na źródła rzymskie, twierdzi, że minister Ciano, po otrzymaniu zaproszenia francusko-brytyjskiego na konferencję w Nyon, wyraził miał wątpliwość, czy w obliczu prowokacji sowieckiej Włochy będą mogły brać udział w tej konferencji.

Nieobecność Włoch spowodowałaby również nieobecność Niemiec i losy konferencji stanęłyby wówczas pod znakiem zapytania.

RZYM. Wczorajsza prasa poranna komentuje notę sowiecką, wręczoną rządowi włoskiemu w sprawie storpedowania dwóch statków sowieckich na Morzu Śródziemnym.

„Popolo di Roma” pisze: Manewr ZSRR w przededniu konferencji śródziemnomorskiej, w której mimo zastrzeżeń Włochy zamierzały wziąć udział, zmusza rząd faszystowski do podjęcia ponownego badania sytuacji.

Odrzucając odpowiedzialność za nowe usiłowania storpedowania pokoju europejskiego, dziennik zapewnia, że „Rosja zmuszona jest dążyć do wywo-

Najstarszy człowiek Chili

BUENOS AIRES. W Magalanes (Chili) zmarł niejaki Maximiliano Mesa Pavez w wieku 115 lat, który uchodził za najstarszego człowieka w Chili.

Tragiczne święto

NOWY JORK. W czasie wczorajszego święta „Labourday” utonął w czasie kąpieli i zginął w wypadkach samochodowych 507 osób na całym terytorium St. Zjedn.

Wykryto spisek

BUENOS AIRES. Emerytowany porucznik Raoul Benvides brat b. sekretarza prezydenta republiki i niejaki Pedro Dorrego zostali wczoraj aresztowani pod zarzutem przygotowania spisku na życie prezydenta państwa i członków rządu.

Autobus wpadł w tłum przechodniów

TALLIN. W Tartu wydarzyła się wielka katastrofa autobusowa. Na jednej z ruchliwych ulic autobus zderzył się z taksówką i wpadł na chodnik w tłum przechodniów. Dwie kobiety zostały zabite, a cztery osoby ciężko ranne.

lania zamieszek międzynarodowych dla odwrócenia uwagi od swej wewnętrznej, bardzo niepomysłnej, sytuacji”.

„Messagero” podkreśla, że manewr sowiecki zmusza Włochy do podania rewizji swych pierwotnych zamiarów udziału w konferencji śródziemnomorskiej i pisze:

„Jest nie do pomyślenia, aby Włochy mogły stanąć na konferencji śródziemnomorskiej jako oskarżone, a przecież konferencja ta bez udziału Włoch nie będzie miała żadnego znaczenia”.

PARYŻ. W związku z incydentem włosko-sowieckim, „Petit Parisien” stwierdza, że incydent ten może pociągnąć za sobą następstwa zupełnie nieoczekiwane. W Rzymie — pisze

Pod naporem wojsk powstańczych odziały rządowe cofają się

WALENCJA. Komunikat Ministerstwa Obrony donosi, że na skutek silnego nacisku nieprzyjaciela, na froncie północnym wojska rządowe wycofały się w kierunku miejscowości Barro.

Na odcinku Sierra Moreda liczne ataki powstańców zostały odparte.

Na froncie aragońskim na odcinku Medina przeważające siły nieprzyjacielskie zajęły miejscowości El Campillo. Nieliczne ogniska oporu nieprzyjaciela na

odcinku Belchite zostały wczoraj całkowicie zniszczone.

SALAMANKA. Komunikat oficjalny głównej kwatery wojsk powstańczych donosi, że powstańcy zajęli wczoraj na froncie asturyjskim miejscowości Celorio i Llanes.

Na froncie aragońskim wszystkie ataki wojsk rządowych zostały odparte, w szczególności na odcinkach El Apeadero, Casilla i Buena.

Odparto również natarcie przeciwnika na froncie południowym na odcinku Penarroja.

Straszna katastrofa na jeziorze

Sto osób znalazło śmierć w głębinach

BUENOS AIRES. Donoszą z Maracaibo (Wenezuela), że na jeziorze tej samej nazwy zatonał statek motorowy, na pokładzie którego znajdowało się około 200 osób. Przeszło 100 o-

sób utonęło.

Dotychczas wydobyto z wód jeziora zwłoki 62 ofiar nieszczęśliwego wypadku. Powodem katastrofy było nadmierne przeladowanie statku.

Tunel pod kanałem Panamskim ma wybudować Ameryka

PARYŻ. „Paris Soir” donosi z Nowego Jorku, iż ze względów strategicznych brana jest pod uwagę kwestia budowy tunelu pod kanałem Panamskim. W razie wojny i przecięcia ko-

munikacji na kanale, przewóz wojsk i broni mógłby bowiem dokonywać się przez tunel.

Projekt ten — jak zapewnia dziennik — jest obecnie rozpatrywany przez specjalistów.

Waldemarasi prosi o ulaskawienie

z okazji święta narodowego Litwy

RYGA. Z Kowna donoszą, że w związku ze świętem narodowym Litwy w dn. 8 września, były dyktator Waldemarasi wraz z redaktorem swego organu Tautos Balsas złożył prezydentowi Smetonie podanie o ulaskawienie.

Waldemarasi, który skazany został za zamach stanu na 12 lat ciężkiego więzienia, składa bezskutecznie, przy każdej okazji, podania o zwolnienie.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał opuścić niemłą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młoda małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Po wielu przykrych przeżyciach Tudziewiczowi udało się zniszczyć sfalszowane przez Alfreda i Tomasza, braci Klary, dokumenty, kompromitujące jego rodzinę. Hrabia bowiem nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który przed wielu laty opuścił Polskę w tajemniczych okolicznościach. W Ameryce stary hrabia stał się człowiekiem bogatym i wszystkie działania Demskich zmierzały do zagarnięcia tego majątku. Między innymi zmusili oni swoją siostrę, jako żonę hrabiego, do współzycia z jednym ze służących, Antonim, przyjacielem kabalarki Gofkowej.

Tudziewicz opuścił żonę i postanowił unieważnić swoje małżeństwo z Klarą, by połączyć się wreszcie z Hanką. W swych zamiarach napotkał dwóch rywali — obu braci Demskich. Tomasz pozornie usunął się, przebiegłe jednak zgótował bratu zasadzkę, z której Alfredowi udało się ucieknąć. Uciekając z Warszawy porwał sterroryzowaną Hankę.

Tomasz puścił się w pogoń za bratem. Tudziewicz natychmiast pojechał do domu Demskich, by czegośkolwiek się dowiedzieć.

Braci naturalnie nie zastał, natomiast Klara, mówiąc o ciagle niewygasającej miłości dla niego, powiedziała mu o tym że dokumenty, które zniszczył, były sfalszowane, że będzie miała dziecko, że stało się to pod przymusem braci. Chory i osłabiony hrabia oszołomiony był tymi wiadomościami.

Po wielu godzinach jazdy, Alfred porzucił samochód i lasem dotarł z Hanką do chaty na bezludziu.

Przedostali się następnie przez granicę i znaleźli się po stronie łotewskiej.

Przeróżająca to była droga wśród ciemności. Przedzierał się przez gęste krzewy, które tłukiły Hankę po twarzy, szarpały ubranie, raniły ręce i nogi. Ruch rozgrzał ją nieco. Nie szczekała już zębami. Przepędziła ją rozpacz i wściekłość. Gdyby nie trzymała ją za rękę, zapewne została sama. Nie bała się już tak, jak poprzednio w lesie.

— Jestem przecież na granicy. Są tu jacyś strażnicy. Natrafiłabym wreszcie na kogoś!...

Kiedy Alfred na chwilę zatrzymał się, znów ogarnęły ją dreszcze. Odgarnęła do tyłu potargane, mokre włosy.

— I dokąd tego będzie? — zapytała drżącym głosem.

— Cicho! — syknął.

— Drżę cała! — powiedziała umyślnie głośno.

Gwałtownym ruchem położył jej rękę na usta.

— Cicho! — powtórzył ledwie dosłyszalnym szeptem. — Przechodzimy koło zabudowań. I tu jeszcze możemy wpaść!

Na złość chciała mówić głośno, krzyczeć, ale przycisnęła ją do siebie, obejmując jej głowę ręką.

W pewnej chwili pociągnął ją ze sobą ku ziemi.

Usłyszała wyraźne jakieś szmery. Szmery te zbliżały się. Rozległo się ledwie słyszalne hukanie. Alfred odpowiedział na nie podobnym hasłem. Z krzaków wysunęła się ciemna postać. Hanka rozpoznała w nim sylwetkę wioślarsza.

Dał im znak ręką.

— Idziemy — rozkazał Alfred.

Trzymając ją za rękę, szedł teraz krok w krok za człowiekiem, który zrećnie rozsuwał przed sobą gałęzie i torował im drogę.

Po godzinie takiej drogi krzewy skończyły się. Oczom Hanki ukazała się polana i ciemniejące na niej jakieś zabudowania. Po kilku minutach znaleźli się w ciemnej izbie.

— Wszystko w porządku! — odezwał się Alfred. Głos jego brzmiał wesoło.

— Już teraz prawie nic nam nie grozi... Musisz się przede wszystkim przebrać, tu się coś znajdzie dla ciebie. W Rydze zrobimy sprawunki i będziesz mogła się ubrać odpowiednio od stóp do głów.

Nic nie odpowiedziała.

OKO W OKO.

Notylski nie przestawał zadrezczać władz śledczych. Brak jakichkolwiek wiadomości o Hance doprowadzał go do rozpacz. Nie przejmował się już wiadomością, jaką otrzymał od służby Demskich, że hrabia Tudziewicz czuje się bardzo źle, że jest nieprzytomny i czuwa przy nim lekarz.

Notylski nie mógł usiedzieć spokojnie. Przypomniał sobie wszystkich znajomych z pomiędzy wyższych urzędników władz policyjnych, by kolejno każdemu przedstawić sprawę i prosić ich o poruszenie wszystkich możliwych środków dla odnalezienia porwanej.

Od jednego z tych panów dowiedział się, że w jednym z miasteczek na Wileńszczyźnie zjawił się w samochodzie jakiś mężczyzna z kobietą, niestety, zdołał ucieknąć. W kilka godzin później otrzymał jeszcze jedną wiadomość: o znalezieniu samochodu Demskiego w pobliżu granicy łotewskiej.

— To na pewno ślady tego zbira! — wołał Notylski. Powinni go zatrzymać na granicy! To niemożliwe, by taki łajdak zdołał wymknąć się!

I dziwił się pan Notylski, czemu Hanka towarzyszy mu w ucieczce, dlaczego nie wezwała policji i nie oddała Demskiego w ręce sprawiedliwości. Nie mógł się domyślić, pod jakim znajdowała się terrorem i że groziła jej śmierć z rąk Demskiego, który nie miał nic do stracenia.

Znużony Notylski ledwie zdrzemnął się drugiej nocy i znów od samego rana alarmował swych znajomych.

Nie dowiedział się niczego. Usłyszał tylko słowa pociechy:

— Jesteśmy na śladzie. Zrobimy wszystko, co w naszej mocy. Zawiadomiliśmy już policję łotewską.

Nielatwo jednak było pocieszyć pana Notylskiego. Parokrotnie w ciągu dnia szedł do pani Czernowej i uspokajał ją, zmyślając pocieszające wiadomości, którym sam chętnie by uwierzył. Wracając do domu, zasiadał znów przy telefonie i rozpoczynał nowy szereg rozmów, rozmów zupełnie beznadziejnych.

— Minęło już tyle czasu — wyrzucił, — a tymczasem nic i nic! Jak to jest możliwe?

Na to nie otrzymał odpowiedzi.

— Niechże się pan tak nie denerwuje! — tłumaczył mu jeden z panów. — Musimy działać poważnie.

— Ale ja nie widzę skutków tego rozważnego działania!

— Niech pan będzie spokojny. Jak tylko otrzymam jaką wiadomość, zaraz do pana zatelefonuję.

Więc Notylski postanowił czekać kwadrans, czy pół godziny. W czasie jednej z takich przerw, pełnych dręczącego oczekiwania, przypomniał sobie hrabiego.

— Może już oprzytomniał, może się czegoś dowiedział! — pomyślał i zatelefonował do Demskich.

— Niestety, pan hrabia jest ciągle nieprzytomny — usłyszał w odpowiedzi.

— Może jest pan Tomasz Demski? — zapytał Notylski, pragnąc spróbować, czy nie uda mu się wydstać jakąś wiadomość od brata uciekiniera.

Służący poprosił do telefonu Tomasza.

— Czy pan nie ma wiadomości od swojego brata? — zapytał wręcz Notylski.

— Nie, nie mam wiadomości od mojego brata — odparł Tomasz.

— To szkoda! Ładnie się spisuje pański brat! — zawołał porywczo Notylski. Strzela do ludzi, porwa jak zbór siłą kobietę i usiłuje ją wywieźć za granicę, jak handlarz żywym towarem.

— Wywieźć?

— A tak! Po jego ostatnich postępkach, można się po nim spodziewać najbrzydszych czynów. Kto wie, czy już nie uciekł na Łotwę!

— Na Łotwę? Skąd pan ma takie wiadomości?

— Z policji! Widziałem go w pobliżu granicy łotewskiej. Znowu tam chciał ludzi pozabijać! Czy pan wreszcie wie coś, czy nie?

— Niestety, nic nie wiem — odpowiedział Tomasz. — Nie mogę brać odpowiedzialności za czyn swego brata. Mogę tylko twierdzić, że jego postępowanie sprawia mi ból!

— To niewiele! — mruknął zły i rozczarowany Notylski. — Miałem jednak nadzieję, że pan dopomógłby władzom do odszukania swego brata!

— Jakim sposobem mogę dopomóc? Czyż pan sądzi, że działał w znowie ze mną?

— Tego nie powiedziałem — bąknął Notylski niepewnie. — Bądź co bądź przebywaliście panowie razem.

— Zamieszkałem tylko w jego domu po przyjeździe z Ameryki. To wszystko. Bardzo mi przykro... Muszę już kończyć rozmowę! — powiedział Demski, przejęty wiadomością, otrzymaną od Notylskiego.

Położył słuchawkę; kazał wezwać Micka.

— Jedziemy na Łotwę! — rzucił mu krótko.

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.)

Cześć III. Ofensywa Budiennego

39.

— Chłopcy! Wolno stępem w rozwiniętych wycofywać się i ognia! — rozlega się komenda.

Wycofujemy się, bijąc salwami w stronę atakujących. Bolszewicy, widząc nasz odwrót, nabierają otuchy i natarczywiej prą naprzód. Odważniejsi z nich nawet wysuwają się naprzód, za pamiętając bodąc ostrogami konie, chcą nas dosięgnąć, lecz strażnicy naszych karabinków trzy mają śmiałości w ryzach.

Kanonada artylerii ucichła. Nasze działa wycofują się pośpiesznie do Równego. Odwrót na całej linii!

Bolszewicy, widząc przed sobą mury Równego, przyspieszają tempo natarcia. Denerwuje ich powolne posuwanie się w ślad za nami.

Dowódcy krasnoarmiejców uwiązują się wśród swoich żołnierzy, wydając im rozkazy i zachęcając do natarcia.

Odległość do miasta coraz mniejsza. Opierymy się już prawie o przedmieścia. Bolszewicy wreszcie decydują się na ryzykowny krok. Ruszają galopem

na nas.

Zaskoczeni tym nagłym natarciem, zmieszaliśmy się nieco. Pada komenda:

— Do szarży!

Zamigotały w słońcu ostrza szabel i już mamy się poderwać do rozpaczliwego skoku na wroga, gdy wtem stało się coś nieoczekiwane.

Otóż jakby spod naszych kopyt, bo tuż ze zboża, z szumem i warkotem wypelzło coś, niby olbrzymi żółw, czy gad, okryty stalową różnokolorową łuską, a najeżony łufami karabinów maszynowych, niesamowicie groźny tank pancerny.

Sunie powoli przez zbcza, po mrując i warcząc, niby jakiś legendarny smok, pozostawiając za sobą długą taśmę udeptanej ziemi.

Idzie jeden, dalej drugi i dzie siąty i dwudziesty. Prą naprzód, by pokazać pędzącym bolszewikom groźne kły, którymi skutecznie walczyć potrafią.

Na widok czołgów dusza nam rośnie, że nareszcie mamy pomoc.

Stoiemy na miejscu. a czołgi ru-

szają naprzód. Bolszewicy pędzą pijani bliskim zwycięstwem, gdy niemal spod ziemi zagrały maszynowe karabiny, chlusnęła wrogowi w twarz ulewa kul, zio nęła ogniem kartaczy i ruszyła naprzeciw groźna kolumna czołgów.

Oniemieli ze zdziwienia i strachu zarazem, a czołgi niczym złośliwe psy warczą, podskakują, obracają się, pokazują się, to znów nikną, idą śmiało naprzód, nie robiąc sobie nic ze strzałów wroga.

Zaskoczeni bolszewicy tym nagłym manewrem, zasypani gradem kul, zatrzymali się i widząc, że nie dadzą rady, cofnęli się czym prędzej za osłonę wzgórz, pozostawiając na polu zabitych i rannych.

Ochłoneliśmy nieco, bo już naprawdę zabrakło sił żołnierzy, a konie odmawiały posłuszeństwa.

Może nareszcie będziemy mogli, korzystając z chwilowego spokoju, odetchnąć nieco.

Jakoż za chwile nadła komenda:

— Zbiórka!

A potem:

— Z koni! Popuścić popręgi!

Rzuciliśmy się pokotem na ziemię, z rozkoszą wyciągając i prostując przemęczone członki.

Wyśledamy okropnie! Twarze żołnierzy oblepione kurzem,

przeponym potem, oczy zapadnięte i czerwone od dymu i niewyspania, zarazem jakieś groźne i upiorne.

— Dali nam pieczone jaja nie ma co! — odzywa się któryś z żołnierzy. — Całą noc i dzień bez przerwy „ura i ura” — psia krew, szlag człowieka może trafić!

Jest tego szabrajstwa bolszewickiego do diabła, gdzie się nie odwrócisz wszędzie ich pełno. A idzie to na oślep i mordy drze! Cholera, za mało nas jest, bo byśmy im pokazali gdzie raki zimują! — odparł drugi.

— Poczekaj, jak nadejdą z drogi wszystkie nasze szwadrony, to im pokażemy! Pamiętasz na Białorusi? Toż tak samo szli i szli naprzód bolszewicy, ale jak nasz pułk przyszedł, jak zajęliśmy ich od Łokojska, to się nie oparli aż za Berezyną.

Tam była piechota, a tu masz samą kawalerię i w dodatku Kozaków, a z nimi to niełatwa sprawa. Podobno mają dobre konie, a w boju na szable to trudno im strzynać.

— Nie bójta się — wtrącił się do rozmowy szwoleżer Iwan, był żołnierz rosyjskiej armii. — Cóż to ja Kozaków nie znam? Oni zuchy gonić jak ktoś ucieka, ale postaw im się, to zaraz będą wiać, aż się będzie kurzyło. Dzisiaj rano, jak walili na nas a wrzeszczeli, myślałbys, że

cię żywcem pożar. Gdy jednak poczuli nosem proch, to zaraz dali spokój. Bracie, żeby nas było drugie tyle, co jest, to szkoda gadać. Zmykaliby, gdzie pieprz rośnie!

Tak żołnierze gawędzili sobie i pomimo zmęczenia nie upadali na duchu, pocieszając się wzajemnie, że potrafimy sobie poradzić, chociażby z najgroźniejszym wrogiem. Przywykli do zwycięstw, nie mogliśmy się oswoić z myślą o przegranej.

Żołnierze wyciągają z kabur pożywienie i posilają się. Imi drzemają, to znów emią papierosy. Spodziewamy się, że nadejdą posiłki i nas zastąpią, a my sobie odpoczniemy.

Na ogół uciszyło się. Bolszewicy zaprzestali ognia i cofnęli się. Stoją tylko na czatach patroli i czołgi.

Z Równego dobiega nas gwar i turkot wozów. Widać nasze tabory, oddziały nieliniowe i samitarne wycofują się.

Wtem od strony miasta rozlegają się strzały. Zaniepokoiło nas to. Za chwilę nadejechał łącznik od pułkownika Beliny z rozkazem wymarszu do miasta.

Stanęli gromadką oficerowie z rotmistrzem Kmicic - Skrzyńskim w pośrodku i naradzają się. Za chwilę komenda:

— Na koni! — i klusem rmy do miasta.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

ŚRODA

8

Wrzesień

Narodzenie N. Pan... Słowiański: Ra... Słowica wsch. 4.58, zach. 18.09. Księżyca wschód: 9.07, zach. 18.56.

HISTORIA PODAJE:

1487 Jan Olbracht zwycięża Tatarów... 1514 Hetman Ostrogski zwycięża Moskali w bitwie pod Orszą... 1609 Zygmunt III wypowiada wojnę Rosji...

PRZYSŁOWIA:

Na Narodzenie Marii pogodnie... Będzie tak ze cztery tygodnie.

KTO NIE WIE, ZE:

Srednia temperatura człowieka = 36,9 C.

Tłumaczenie snów

Ania SSS. Sen Pani wróży staropanieństwo.

P. Ola Kasztelanka. Mężczyzna oświadczy Pani, że posiada Pani dużo kobiciego wdzięku. Ujrzy Pani interesującą osobę. Wujcio jest Pani nader życzliwy i często myśli o Pani.

K. W. z Milanówka. Ma Pan szansę wygrania niewielkiej sumy. Koleżanka ze snu interesuje się Panem. Charakter pisma zdradza, iż ma Pan sposób bycia, który podoba się kobietom. Otrzyma Pan pieniądze.

P. Szarotka. Będzie rozmowa z cudzoziemcem. Podróż w przyszłym roku. Marzenie spełni się. Będzie jakaś duża zmiana.

P. Henryka. Otrzyma Pani ciekawą wiadomość. Ktoś będzie Panią przeproszał. Brunet myśli o Pani. Krótka radość będzie.

Otwok — 166. Pańska zguba znajdowała się w Warszawie na placu Kiercelego. Może jeszcze tam jest. Otrzyma Pan jakieś pieniądze. List nadzieje lub papier urzędowy. Blondyn wyrzucił Panu krywdę.

Mimoza 581. Komplementy będą. Rozrywka. Pozna Pani szatyną w średnim wieku. Będzie miła zmiana w rodzinie. Spotkanie z gadułą. Sny ciotki są natury erotycznej.

P. „Dovan Kofa”. Ujrzy Pani wybitną osobistość. Spełni się życzenie. Blondyn myśli o Pani. List nadzieje, lub papier urzędowy.

SM 595 Samotna. Pozyska Pani szczerego przyjaciela. Ktoś zwróci się do Pani z prośbą o pożyczkę. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego. Odwiedzi Panią miła znajoma.

Na małej wokandzie...

Skwaszona miłość

czyli: „Pieniądz, plaga ludzkości”

(A.E.) Panna Eugenia Krzemńska, znana z wdzięku i urody, przechodziła codziennie z koszykiem w ręku obok budki z napojami chłodzącymi, stanowiącej własność Ambrożego Chrząszcza.

Urodziwa panienka bardzo przypadła do gustu właścicielowi budki, więc też ogromnie się ucieszył, gdy pewnego razu zatrzymała się przy nim i rzekła dziwnym głosem:

— Proszę kwasu chlebnego.

— Już się robi! — zawołał pan Ambroży. Napenił szklanek kwasem i patrzył z upodobaniem jak panienka pije.

— Ja tu panienkę często widuję — rzekł.

— A ja już dawno miałam chętkę z panem pogadać, tylko że mi odwagi brakło.

— Było się czego pietrać. Przecie przypadła mi panna do gustu, jak żadna inna!

— I tam, żarty stroi pan ze mnie...

— Szczerze prawdę mówię. Tak mnie panna chwyciłaś za serce, że ani kimać, ani trygać nie mogę. W dodatku kawaler jestem, no i kapujesz panna, człowiek chciałby się ożenić.

Panna Eugenia pokraśniała z radości.

— No dobra — rzekła. — O tem to jutro pogadamy, bo teraz to muszę wracać do obowiązku. Serwus!

„Trafalgar”

Powieść na tle filmu wytw. „Twentieth Century-Fox” p.t.: „TRAFALGAR”

STRESZCZENIE

Horacy Nelson i Jonatan Blake zawarli w dzieciństwie pakt przyjaźni, przysięgając, iż nigdy go nie zerwą. Horacy zostaje admirałem floty Wielkiej Brytanii — i bohaterem narodowym, a Jonatan kierownikiem towarzystwa asekuracyjnego „Lloyds of London”. — W decydującej fазie walki floty angielskiej przeciwko Francji — „Lloyds” chce osłabić flotę Nelsona, starając się w admiralicji, aby część statków wojennych Nelsona, konwojowała brytyjskie okręty handlowe. Jonatan pewny przyjaźni, która go łączy z przyjacielem lat dziecinnych — popelnia w imię jej oszustwa, — przesyłając przez kanał wiadomość, iż Nelson pokonał wroga. Tym samym uratował całość okrętów Nelsona, Jonatan kocha lady Elżbietę, żonę lorda Stacy. — W czasie ich spotkania w domu Jonatana lord Stacy strzela do niego.

To strzelał lord Stacy ukryty za portiera. Lord knięty przecuciem udał się wprost z domu Lloydów do mieszkania Jonatana. Bez słowa wśliznął się do pokoju, w którym Jonatan i Elżbieta byli we dwoje. Słyszał całą ich rozmowę, podsłuchiwał dialog miłosny i przekonawszy się, że Elżbieta nie kocha go — strzelił.

Jonatan bezwładny leżał na dywanie. Lady Elżbieta pochylała się nad nim z płaczem.

ROZDZIAŁ X.

Tego dnia lord Nelson wiedział, że Francuzi mu nie umkną i że będą musieli przyjąć decydującą rozgrywkę. Na ten dzień czekał Horacy Nelson od dawna. Moment, w którym okręty francuskie przełamały blokadę pod Tulonem — dzień w którym niespostrzeżenie, dzięki potężnej mgłę wyrwały się na Morze Śródziemne — był bardzo bolesny dla Nelsona.

I za ten dzień musiała przyjąć odprawę.

Ten dzień nie mógł francuskiej flocie ująć bezkarnie.

Pod Trafalgarem stanęły na

przeciw siebie dwie wrogie floty. Mgła unosząca się dotąd nad całym widnokregiem jakby na komendę rozstała się. Dzień wstawał jasny i słoneczny, kiedy echo z daleka, przyniosło rosnące coraz bardziej dudnienie. To grały armaty.

Rozpętało się prawdziwe piekło.

Lord Nelson z lornetą, której ani na chwilę nie odejmował od oczu, stał na mostku kapitańskim admirałskiego okrętu i wydawał bezustannie rozkazy.

W pewnej chwili okręt zatrzęsł się cały. Grad kul armatnich dosięgnął burty. Lord Nelson zachwiał się i upadł.

Kula urwała mu rękę.

— Dosięgli mnie — zasyczał cicho, potem dodał w stronę pochylającego się nad nim pierwszego oficera.

— Weź chustkę, Hardy i zakryj mi twarz. — Niech żołnierze nie widzą, że ich admirał umiera.

Hardy usłuchał rozkazu Nelsona.

Potem czterech marynarzy zniosło rannego Horacego, z pierwszego pokładu do kambuza — umieszczonego niżej. Oficerowie pochylili się nad swoim admirałem, który słabym głosem wykrztusił:

— Wydać rozkaz, żeby okręty rozwinęły front i z bliska zaatakowały wroga.

Oficer wybiegł na pokład. Po drodze minął go ksiądz idący z Panem Jezusem do umierającego.

— Rozwiniętym frontem zaatakować wroga!

Dudnienie kroków rozległo się w pobliżu. To oficer leciał z meldunkiem do umierającego zwierzchnika:

— Zatopiłszy piętnaście nieprzyjacielskich okrętów — wykrzyknął radośnie...

— Bogu niech będą dzięki... spełniłem obowiązek.

— Musisz żyć admirale... mu siesz...

Łza zakręciła się w oku kapitańskim wypowiadającego te słowa.

Ksiądz monotonnie odmawiał modlitwę.

Admirał Nelson umierał.

(Dalszy ciąg jutro).

Nowy „Sterychny” Puder do Twarzy

Zadziwiający wynalazek paryskiego chemika-kosmetyka

Puder do twarzy dziesięciokrotnie cieńszy i lżejszy niż to kiedykolwiek zostało osiągnięte! Tylko puder utrzymujący się w powietrzu jest zużytkowany! Na tym polega nowy zadziwiający sposób fabrykacji pewnego paryskiego chemika — zaadoptowany obecnie przez firmę Tokalon.



Sprawia to, że Puder Tokalon spreparowany według oryginalnego francuskiego przepisu, znakomitego paryskiego Pudru Tokalon, przylega równo i gładko, pokrywając skórę jakby niewidzialną powłoką piękności. Wynikiem tego jest zupełnie naturalnie wyglądające piękno. Różni się tak bardzo od staromodnych pudrów, które nadawały wygląd „maquillage’a”. Puder Tokalon zawiera poza tym Piankę Kremową, dzięki której trzyma się w ciągu 8-10 godzin. W najbardziej dusznej sali restauracyjnej twarz Pani nie będzie nigdy wymagała przypudrowania, jeżeli używa Pani Pudru Tokalon. U schyłku przetańczony nocy cera Pani będzie świeża i pozabawiona polysku.

Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej

W dalszym losowaniu wygrane pa...

Po 10.000 zł. na N-ry: 1764 — 39, 2888 — 17, 4934 — 13, 5594 — 49, 6447 — 40, 7261 — 36, 8980 — 47, 10354 — 44, 12856 — 3, 16403 — 16, 19805 — 44, 21725 — 6, 22228 — 32, 22865 — 38.

Po 5.000 zł. na N-ry: 83 — 13, 109 — 37, 715 — 24, 1653 — 41, 2374 — 49, 2878 — 15, 3352 — 16, 3402 — 29, 3597 — 23, 4433 — 45, 4630 — 26, 5461 — 1, 5624 — 39, 5722 — 5, 6858 — 6, 7301 — 29, 7355 — 8, 7393 — 2, 7678 — 8, 8534 — 48, 9707 — 26, 10821 — 43, 10616 — 41, 10785 — 47, 11252 — 32, 11045 — 19, 11158 — 47, 12342 — 35, 12050 — 23, 12961 — 11, 13507 — 24, 13696 — 34, 13709 — 44, 13814 — 36, 16005 — 49, 16137 — 13, 16881 — 32, 18769 — 3, 20177 — 11, 20348 — 9, 20685 — 45, 21751 — 11, 21225 — 46, 21839 — 19, 22132 — 20, 21821 — 18, 22543 — 8, 22997 — 15.

Po 2.000 zł. na N-ry: 40 — 6, 358 — 46, 364 — 36, 212 — 27, 612 — 22, 883 — 30, 904 — 27, 1048 — 23, 1101 — 29, 1824 — 48, 1839 — 48, 1969 — 50, 2544 — 31, 2826 — 50, 8995 — 41, 2957 — 27, 3129 — 23, 3359 — 4, 3400 — 37, 3413 — 48, 3569 — 23, 4910 — 22, 5200 — 29, 5433 — 18, 5322 — 28, 5874 — 18, 5905 — 4, 6024 — 22, 6414 — 29, 6561 — 38, 6802 — 34, 7071 — 28, 7169 — 6, 7334 — 18, 7489 — 36, 8632 — 28, 8591 — 28, 7942 — 18, 7768 — 31, 7810 — 38, 8204 — 37, 8175 — 38, 8276 — 23, 8307 — 6, 8311 — 6, 8675 — 50, 8662 — 41, 8865 — 41, 8822 — 34, 8652 — 34, 9093 — 38, 9198 — 18, 9208 — 28, 9684 — 23, 9840 — 46, 10142 — 41, 10367 — 18, 10389 — 4, 10755 — 36, 11076 — 34, 11313 — 6, 11336 — 50, 11349 — 47, 11564 — 27, 11887 — 18, 12126 — 41, 12170 — 18, 12229 — 47, 125 — 37, 13871 — 4, 14346 — 46, 14438 — 4, 15183 — 30, 15437 — 31, 15578 — 30, 15693 — 29, 16268 — 30, 16644 — 48, 17343 — 34, 17719 — 30, 18053 — 22, 18083 — 18, 18307 — 36, 18812 — 37, 18884 — 46, 19571 — 47, 19906 — 27, 20055 — 46, 20066 — 31, 20196 — 36, 20249 — 48, 20695 — 38, 20940 — 29, 20989 — 31, 21784 — 22, 21921 — 47, 22110 — 50, 22689 — 18, 22760 — 47, 2857 — 37.

Po 1.000 zł. na N-ry: 281 — 18, 530 — 17, 552 — 32, 691 — 49, 852 — 18, 952 — 32, 978 — 18, 1097 — 32, 1547 — 23, 1730 — 23, 1871 — 17, 1872 — 49, 1994 — 2100 — 19, 2572 — 16, 2815 — 23, 2843 — 32, 2875 — 19, 2875 — 17, 3195 — 50, 3479 — 49, 3558 — 49, 3728 — 49, 3870 — 16, 4050 — 19, 4090 — 50, 4185 — 18, 4303 — 32, 4383 — 18, 4401 — 50, 4563 — 18, 4673 — 19, 4798 — 49, 4860 — 19, 5102 — 32, 5193 — 49, 5359 — 23, 5581 — 32, 5717 — 16, 5764 — 32, 5957 — 16, 6115 — 50, 6118 — 49, 6296 — 49, 6230 — 49, 6327 — 49, 6477 — 49, 6609 — 50, 6653 — 49, 6632 — 49, 6821 — 18, 6856 — 18, 7039 — 23, 7051 — 17, 7131 — 18, 7174 — 19, 7211 — 49, 7366 — 19, 7406 — 17, 7534 — 32, 7674 — 18, 8078 — 32, 8213 — 49, 8251 — 19, 8305 — 49, 8962 — 50, 9183 — 17, 9364 — 17, 8353 — 23, 8490 — 32, 8539 — 32, 9605 — 49, 9738 — 49, 9765 — 16,

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Nie należy marnować szczęścia

„LALECZKA” Z KUTNA donosi nam:

„Jestem młodą, dość ładną szatynką, bardzo się wszystkim podobam, a zwłaszcza mężczyznom, ale to mnie nie cieszyło, bo w żadnym z nich się nie kochałam.

Aż, proszę sobie wyobrazić, że zakochałam się w jednym chłopcu i to z wzajemnością! Kocham go szalenie! Nie wyobrażam sobie życia bez niego.

Kto kocha, ten ufa i wierzy, więc i ja poszłam do niego raz i drugi, a za trzecim razem oddałam mu się. Tymczasem, wyobraź sobie, Najdroższy Redaktorze, on twierdził, że... ach, śmiać mi się chce i płakać na samo o tym wspomnienie... że... nie był „pierwszym”!

Oczywiście, to nieprawda, ale on mówi, że wie lepiej. Jaki? On może lepiej wiedzieć ode mnie? To byłoby doprawdy śmieszne, gdyby nie było takie smutne.

Pomimo to, zapewniam mnie, że nadal mnie kocha do szaleństwa, wciąż jednak nie może się z tym pogodzić, że zdradziłam go uprzednio.

W końcu myślałam, że się z tym wreszcie pogodził, bo przyjaźniliśmy się nadal, nie wspominając już o tym więcej. Ale (niestety, zawsze musi być jakieś „ale”) ludzie są wstrętni, więc poobmawiali mnie wobec niego w najokropniejszy sposób.

Opowiedział mi to. Chcąc się przekonać, czy mnie naprawdę kocha, opowiedziałam mu bajkę, że rzekomo mój szwagier nasypał mi do herbaty proszku nesennego i wziął mnie gwałtem.

Proszę sobie wyobrazić, że uwierzył w to i zęgnął mnie na zawsze.

Chciałam się tylko przekonać, czy uwiery ludziom, czy mnie.

Proszę teraz radzić, co począć? Brzydzę się kłamstwem! Skłamałam po raz pierwszy w życiu. Teraz nie wiem, czy to się da jeszcze naprawić. Ponieważ zaś skłamałam, musiałam komedię odegrać aż do końca.

Przy pożegnaniu widziałam, jak strasznie cierpiał. Ja niemniej odeń, że kochając go, tak wstrętnie go jednak okłamałam.

Co robić? Powiedzieć mu, że skłamałam, nie chcę, bo już mi nigdy nie uwiery. Czy odchodząc ode mnie, dał dowód, że mnie kocha? Czy wróci?

Cierpię bardzo. Nie dlatego, że odszedł, bo cóż? Trudno! Nie kocha mnie, niech będzie szczęśliwy, chociaż z inną.

Boli mnie co innego — że okłamałam, a on w to uwierzył.

Redaktorze, co Pan o tym wszystkim myśli?”

Jeżeli p. Lolek nie wróci, da dowód, że bynajmniej nie kochał Pani, w każdym razie nie kochał pięknie, idealistycznie, lecz brzydko, egoistycznie.

Pani, co prawda, popełniła bardzo ciężki błąd, okłamując ukochanego. To bardzo wielkie przewinienie. Skoro Pani jednak okazuje skruchę, powinien Pani przebaczyć.

P. Lolek nie powinien dreczczyć swej ślicznej „Laleczki” niezmierniezasadnionymi pretensjami i być szczęśliwym, że dostał taki skarb. Niech nie marnuje własnego szczęścia niedorze cznymi badurami. Proszę dać znać, kiedy ślub!

Banda młodocianych włamywaczy

dokonywała zuchwałych kradzieży w sklepach

Właściciele sklepów północnej dzielnicy w Warszawie nie pokójli byli od dłuższego czasu ustawicznymi kradzieżami, popełnianymi przez nieuchwytnych sprawców. Ostatnio zlo-

dzieje dokonali kilku włamywaczy do sklepów. Powiadomiono policję, która wszczęła energiczne dochodzenie.

Opierając się na śladach, pozostawionych przez złoczyń-

ców, oraz wnioskując z gospodarki rabunkowej złodzieiów, policja przekonała się, że działa tu banda, „niefachowców”, zaprawiających się dopiero w rzemiośle złodziejskim. Rozto-

czono baczną obserwację na dzielnicę i rozesłano patroli wywiadowców.

Nocy ubiegłej jeden z takich patroli zaobserwował w nocy grupkę, składającą się z sześciu wyrostków w wieku od 10 do 13 lat, którzy zatrzymali się przed owocarnią Abrama Stołowego przy ul. Muranowskiej 12.

Banda młokosów, po wyłamaniu zamków, dostała się do owocarni, gdzie przystąpiła do rzeźni owocami i ładowaniem łupów do worków.

Policjanci otoczyli sklep i ujęli całą bandę. Młodocianymi złodziejami okazali się: 12-letni Tadeusz i 10-letni Jan, bracia Swirek (Muranowska 37), Motel Duszyński, lat 11 i 12-letni Słama Surek (Miła 18), 13-letni Bolesław Marian Lipka (Muranowska 32) i 10-letni Abram Kilim (Gęsia 79).

Bandę nieletnich złodziejów przekazano Sądowi dla Nieletnich.

Uchwały angielskich związków zawodowych

LONDYN. — Kongres związków zawodowych zakończył się po przyjęciu rezolucji, żądającej ustaw ochronnych w przemyśle, 40-godzinnego tygodnia pracy i zakazu dodatkowych godzin pracy dla młodzieży poniżej lat 18-tu.

Tragiczny powrót strażaków

W dniu wczorajszym z Solca Kujawskiego wracała wozem wycieczka straży pożarnej. W miejscowości Otorowo wóz, wiózący wycieczkę, zderzył się z autobusem. Jedna osoba została zabita, a cztery ciężko ranne. Rannych przewieziono do szpitala w Bydgoszczy.

Aresztowanie b. ministra w Belgradzie

BIAŁOGRÓD. — Wczoraj rano aresztowano Woisława Janicza, b. ministra wyznań, Janicz, będąc przewodniczącym komisji konkordatowej w Skupczynie, występował niezwykle gwałtownie przeciwko zawarciu konkordatu i rządowi.

Sprytna oszustka wyścigowa

została wczoraj zdemaskowana i „marzy” teraz za kratkami

Mieszkanca Częstochowy, Sabina Kurbiel po dłuższych rozmyślaniach wynalazła „niezawodny” sposób wygrania na wyścigach konnych. Z wynalazkiem swoim Kurbiel przyjechała do Warszawy i rozpoczęła na terenie oddziałów miejskich totalizatora ożywioną działalność.

Wynalazek spryciarstwa był bardzo prosty. Oto zbierała ona już niepotrzebne bilety, porzucone przez niefortunnych graczy, a następnie dobierała sobie współników do najbliższej gry, pobierając po kilka złotych i pokazując bezwartościowy bilet na dowód spółki.

Gdy oznaczony na bilecie numer przegrzywał, Kurbielowa kontynuowała swoje praktyki,

a gdy koń wygrał, posiadaczka „szczęśliwego” biletu ulatniała się i przenosiła do następnego oddziału totalizatora.

W ten sposób oszustka wyfuła w każdym dniu gonitw i żyła sobie dostatnio, chwalać wynaleziony przez siebie system.

W ubiegłą sobotę oszustka nabrała na stary bilet szereg osób, m. in. Stanisław Dobrowolską (Oboźna 7) i Jana Kabaczyńskiego (Dobra 36). Poszkodowani złożyli skargę w policji.

W niedzielę rozesłano do kas miejskich totalizatora wywiadowców, którzy na zasadzie otrzymanego rysopisu odnaleźli oszustkę na ul. Długiej, w chwili, gdy na stare bilety komple-

towała nowy zespół naiwnych graczy. Kurbielową osadzono w areszcie.

PODPALENIE

W Michałowie, gminy Falenica, w wili należącej do Hermana Miłnka (Warszawa, Nowolipki 20), powstał nocy ubiegłej pożar. Plomienie ogarnęły niebawem i strawiły doszczętnie cały budynek drewniany. Na szczęście, wszystkie 7 lokali wili stały pustkami, gdyż letnicy wyjechali przed 1-szy wrzesień. Straty wynoszą około 15 tysięcy złotych.

Pożar powstał prawdopodobnie z podpalenia, gdyż znaleziono na miejscu szmaty przesycone naftą. Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Kartel drożdżowy przedłużony

Czy nadal społeczeństwo będzie płaciło haracz?

W związku z przedłużeniem kartelu drożdżowego na dalsze trzy lata, przypomnieć należy, że ta gałąź przemysłu przetworczego, która jest największym odbiorcą kartelu drożdżowego, mianowicie przemysł piekarski, od szeregu lat czyni daremne zabiegi o zrationalizowanie sprzedaży drożdży i obniżenie ich ceny, która w znacznym stopniu obciąża znaczną kalkulację piekarską.

W swoim czasie przemysł piekarski czynił zabiegi o uzyskanie koncesji na uruchomienie własnej drożdżowni, potem zabiegał o zreformowanie sprzedaży drożdży w tym kierunku,

by można było nabywać je swobodnie w wybranej, a nie narzuconej sobie wytwórni, wreszcie przez pewien czas sprowadzał drożdże z zagranicy.

Należałoby obecnie zapytać

miarodajne władze, czy słuszne postulaty przemysłu piekarskiego, a przede wszystkim zagadnienie ceny drożdży, zostały wzięte pod uwagę przy przedłużeniu umowy kartelowej?

„Król nieboszczyków”

interesuje się dowodami rzeczowymi w swym procesie

Obrońca Moryca Pinkierka, znanego pod przydomkiem „króla nieboszczyków”, który wspólnie z trzema lekarzami oskarżony jest w rekordowej sprawie fałszerstw świadectw zgonu i oszukiwaczy manipulacji przy załatwianiu formalności pogrzebowych, złożył podanie do III wydziału karnego Sądu Okręgowego w sprawie dopuszczenia czołowego oskarżonego do oglądania dowodów rzeczowych.

W procesie tym zgromadzono olbrzymią ilość dowodów rze-

czowych, zawartych w 12 tomach akt. Prośba ta motywowana była niemożnością przejrzenia wszystkich dowodów przez Pinkierka w czasie okazywania mu akt przed zamknięciem śledztwa.

Sąd Okręgowy podanie to uwzględnił i w b. tygodniu Pinkierka sprowadzono będzie specjalnie z Pawiaka pod eskortą do Sądu Okręgowego dla zapoznania się z dowodami rzeczowymi przed jego procesem wyznaczonym na dn. 29 b. m.

Zuchwały napad pod Berlinem

na kasę dworca kolejowego

BERLIN. Nocy wczorajszej na kasę dworca kolejowego w Hirtsgarten pod Berlinem dokonano zuchwałego napadu rabunkowego.

Dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów zaatakowało urzędnika kon-

trolującego kasę. Urzędnik ten bronił się jednak skutecznie, zmuszając bandytów do ucieczki. Rabusie zdołali zabrać zaledwie 20 marek bilonu.

Za ujęcie bandytów prezydent miasta wyznaczył nagrodę 1000 marek.

Polscy kolarze nadal prowadzą

w wyścigu dookoła Węgier

W trzecim dniu wyścigu kolarskiego dookoła Węgier kolarze przejechali etap Debrecczy — Budapest długości 232 km. Na tym etapie, jak i na poprzednich zawodnicy jechali na całej trasie niemal w zwartej grupie. Na kilkaset metrów przed metą w Budapeszcie na czoło wysunął się Ignaczak, jednakże na ostatnich metrach wyprzedził go Węgry Karaki, Liszkay i Eles. Ignaczak zatem zajął czwarte miejsce. Czas wszystkich czterech wynosi 7:17:30 sek. Reszta zawodników od miejsca 5-go do 30-go wpadła razem na metę w jednakowym czasie 7:17:31 sek.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi Węgry Karaki w ogólnym czasie 20:10:31. Drugie i trzecie miejsce zajmują Austriak Hoefner i Rumun Tudose w czasie 20:10:31.

4) Szalay (Węgry) w czasie 20:10:32.
5) Moczulski (Polska) — 20:10:32.
8) Napierała (Polska) — 20:10:33.
11) Wasilewski (Polska) — 20:10:33.
12) Ignaczak (Polska) — 20:10:37.

W klasyfikacji drużynowej prowadzi w dalszym ciągu Polska.
1) Polska w czasie 60:31:38.
2) Węgry — 60:32:43.
3) Austria — 60:45:40.
4) Rumunia — 60:57:26

Duńcy wierzą w zwycięstwo

Czy słusznie, przekonamy się w niedzielę

Pilkarze duńscy przed wyjazdem do Polski pokonali jak wiadomo Finów 2:0. Było to niejako przygotowanie do meczu z Polską, projektowanego bowiem poprzednio specjalny obóz treniowy nie doszedł do skutku.

Duńcy wierzą teraz w zwycięstwo nad Polską i meldunki z Kopenhagi są bardzo optymistyczne. Reprezentacja nasza staje więc przed poważnym zadaniem zmagania dwu poprzednich porażek ładnym zwycię-

stwem. Prawdopodobny skład drużyny duńskiej będzie następujący: Jensen, Sorensen, Laugesen, Nillsson, Jensen, Soebirk, Kleven, Rasmussen, Joergensen, Hansen.

Na dwóch poprzednich meczach Duńcy zaskoczyli nas szybką grą i dalekim przetrucaniem piłki na wolną stronę boiska.

W niedzielę reprezentanci nasi muszą dorównać w tych właśnie dwóch kierunkach.

„Latający rower”

RZYM. — W miejscowości Vizzola Ticino odbył się niezwykle pokaz latającego roweru, zbudowanego przez dwóch Włochów Bossi i Bonomi.

Rower ten wyposażony jest w dwa śmigła, poruszane pedałami i przekładnią.

Na oryginalnym wehikule zasiadł znany cyklista długodystansowiec Gasco, który ułoiłszy się na wysokość 10 metrów przebył przestrzeń 862 metry.

Zwierzę w ludzkim ciele

Potwora aresztowano i osadzono w więzieniu

W Skierniewicach zachorowały 7 i 8-letnia siostry K. Lekarz stwierdził u dziewczynki początki groźnej choroby wenerycznej. Badane siostry zeznały, że przed kilkunastoma dniami zwabił je na pole jakiś mężczyzna, który częstował je cukierkami, a następnie dopuścił się gwałtu i zbiegł.

Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie i ustaliła, że sprawcą haniebnego czynu jest Stanisław Markiewicz, alkoholik i zwyrodnialec, karany już więzieniem za zniewolenie 12-letniej dziewczynki.

Zwyrodnialca aresztowano i osadzono w więzieniu.

Minister estoński opuścił Warszawę

po trzydniowej wizycie oficjalnej

W dniu wczorajszym o godz. 17.10 opuścił Warszawę po trzydniowej wizycie oficjalnej w Polsce, estoński minister spraw zagranicznych Fryderyk Akel z małżonką.

Na dworcu Głównym obecni byli przy pożegnaniu m. in.: minister Beck z małżonką, wiceminister Szembek i poseł estoński

w Warszawie Markus z małżonką.

Pani ministrowa Beckowa wręczyła kwiaty p. ministrowi Akelowi.

Ministrowi Akelowi, który jeździ do Wiednia, towarzyszy do granicy radca M. S. Z. Kościalkowski.

Niezwykła przygoda lotnika

Zbiegły więzień pod grozą użycia rewolweru zmusił pilota do lotu

Młody lotnik amerykański Robert Hunt znajdował się na lotnisku Rosenburg w Texas. Maszyna była już gotowa do startu, jednak na chwilę przed ruszeniem wskoczył do samolotu jakiś osobnik z rewolwerem w ręku.

Oświadczył pilotowi, że jest zbiegłym z więzienia i pod groźbą zabójstwa żądał od niego, by zawiózł go na granicę meksykańską.

Pilot, któremu nieproszony i wymagający pasażer bynajmniej nie odpowiadał, zastanawiał się w jaki sposób mógłby się go pozbyć. Po pewnym czasie oświadczył zbiegowi, że do

granicy meksykańskiej nie dojdzie, ponieważ brak mu paliwa. Wziął jedynie ograniczoną ilość benzyny, albowiem startował do lotu ćwiczebnego.

Pasażer okazał się wyrozumiałym i polecił pilotowi, by go wysadził na otwartym polu.

Lotnik Hunt, który znał dobrze okolice przez które leciał, okrążył znajdujące się tam więzienie lądując opodal. Pilot liczył się z tym, że samolot lądujący niedaleko więzienia zwróci uwagę jego władz. I nie omylił się.

Jeszcze podczas zniżania aparatu do lądowania zauważył, że zdążają w jego kierunku strażnicy więzienni.

Bezpośrednio po wylądowaniu wywiązała się walka między zbiegiem, którym okazał się gangster Jerzy Banofort, a strażą, w wyniku której zbieg został powtórnie aresztowany.

SAMOBÓJSTWO NIEULECZALNIE CHOROBY

40-letnia Zofia Bednarczyk, mieszkanka Nadarzyna, cierpiała na przewlekłą chorobę, sklerozę mózgu i niejednokrotnie usiłowała pozbawić się życia, jednak strzegąca tej rodzinie zdołała zawsze w porę udaremnić zamachy.

W dniu wczorajszym chora zdołała uspić czujność rodziny, zbiegła z domu i pieszo przemarszowała aż do Pruszkowa, gdzie zaopatryła się w esencję octową, udała się na pobliskie pola i tam w zagłębieniu warzywnym wypila całą zawartość butelki. Jakiś niefortunnie dosłyszał przechodnie, zaalarmował policję i lekarza. Bednarczyk przewieziona do szpitala w Pruszkowie mimo energicznych zabiegów lekarzy zmarła.

„NOWEGO SPORTOWCA”



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Jadzia uprosiła Podoską, by zechciała udać się do Sawickich i podstępem dowiedzieć się, gdzie znajduje się jej dziecko oraz jak się ono chowa.

Podoska udała się do mieszkania Sawickiej, której zaproponowała, iż pomówi z jej mężem w sprawie ich sporów małżeńskich. Sawicka zgodziła się — a wtedy Podoska zaczęła przed bramą na przybycie Sawickiego, zbliżyła się do niego i przywitała go.

Sawicki spojrział na nią w pierwszej chwili zdziwiony.

Nie widział jej od dawna, nie poznał jej od razu. Nauczycielkę swych dzieci spotykał wszystkiego dwa — trzy razy, zaś ostatnio nie przychodziła do nich wcale.

Zdziwił się więc, gdy o tak późnej porze zbliżyła się do niego jakaś nieznajoma kobieta, tak jak gdyby znała go od dawna.

— Z kim mam przyjemność? — zapytał szczerze.

— Ach, więc mnie pan nie poznaje?
— Nie....
— Jestem Podoska...
— Kto taki?
— Jestem Podoska, nauczycielka pańskiego syna....

— Ach, tak, teraz przypominam sobie panią.... Bardzo przepraszam, ale przed tym nie poznałem.... Zresztą jest tu tak ciemno.... Czym mogę pani służyć o tak późnej porze....

— Chciałam z panem pomówić... Spoglądał na nią zdziwiony.

Sądził, że będzie z nim rozmawiać o synku, o jego nauce. Ale czemu o tak późnej porze? Po chwili zdał sobie sprawę, że nie chodzi o syna, że zapewne pani Podoska oczekuje go w zgola innej sprawie.

— Chciałabym, żeby pan zechciał mi poświęcić godzinę czasu — powiedziała znowu Podoska.

— Aż godzinę czasu?
— Tak.
— W jakiej właściwie sprawie? O co chodzi?
— Chodzi o bardzo przykrą sprawę....

Spojrzał na nią ostrym, przeszywającym wzrokiem. Teraz zrozumiał, postanowił od razu uprzedzić jej intencje:

— Zdaje się, że się tak mało znamy, że nie możemy ze sobą mówić o przykrych sprawach. O kogo chodzi?

— Chodzi o pańską żonę... — niemniej ostrym tonem odrzekła Podoska.
— O moją żonę?
— Oczywiście, chodzi o pańską żonę.

— Ach, więc pani zechciała łaskawie mówić w jej imieniu?

— Nie, mam zwyczaj przemawiać we własnym imieniu....

— Nic z tego wszystkiego nie rozumiem. Skąd pani do tych spraw. Zdaje się, że pani nie wchodzi w skład naszej rodziny....

Sawickiemu zrobiło się bardzo przykro, chciał się jak najprędzej wykreśćić od wszelkiej rozmowy.

— Widzę, panie Sawicki, że orientuje się pan nareszcie o co chodzi....

Sawicki nie odpowiedział od razu. Szli ulicą Marszałkowską, obydwoje milczeli.

— Skąd pani wie o wszystkim — zapytał nagle. — Czy żona moja opowiedziała pani o wszystkim, zwierzała się pani?

— Musiała się przecież przed kimś zwierzyć — odrzekła Podoska. — Gdy człowieka spotyka nieszczęście, nie może przecież sam znieść takich męczarni. Musi znaleźć człowieka, przed którym zwierze się, ze swych zmartwień, zgrzyot....

— A więc przyjęła pani na siebie rolę powiernicy mojej żony....

— Tak, mój panie, i dlatego musi pan ze mną pomówić....

Sawicki wpadł w ton wzburzony i zaczął powtarzać:

— O co właściwie pani chodzi? Co ma mi pani do powiedzenia? Złe postępuje? Jestem lotrem, łajdakiem, osłem? Wszystko to wiem... Zresztą, nie chcę z nikim o tych sprawach mówić... To są tylko moje sprawy osobiste i nikogo to więcej nie powinno obchodzić....

— Proszę pana, rozumiem zupełnie pańskie zdenerwowanie i pański stosunek do mnie... Ależ nie miałam zamiaru pouczać pana, ani czynić panu wyrzutów....

Mówiła tak łagodnym tonem, że Sawicki spojrział na nią z zaufaniem. Rozumie go... Nie gani go... Jakże to dziwne... Ale skąd wie, co się dzieje na dnie jego duszy?

Uśmiechnął się smutno.

— Nie ma pani zamiaru czynić mi wyrzutów? A o co więc pani chodzi? Chce pani pogodzić mnie

z moją żoną? Nie pokłóciłem się z nią wcale....

— Ach, niech pan da spokój domysłom. Nie mam zamiaru czynić panu wyrzutów, ani też nie jest moją rzeczą godzić państwa... To sprawa, która mnie nie obchodzi. Mnie zależy tylko na tym, by zmniejszyć zmartwienia i bóle pańskiej małżonki: chcę, by pan żonę powiedział prawdę....

— Jaką prawdę? — odezwał się Sawicki.
Podoska nie wiedziała teraz, jak dalej prowadzić rozmowę, by dowiedzieć się od Sawickiego prawdy. Dodała:

— Niech pan żonę powie otwarcie, że kocha pan inną kobietę....

— Ależ moja żona zdaje sobie z tego świetnie sprawę, nie mam potrzeby uświadamiać ją co do tego.... Ale muszę wyznać, że słowa pani dziwią mnie bardzo.

— Dlaczego?
— Bo mówi pani tak, jak gdyby mnie pani naprawdę rozumiała.... Skąd wie pani o tym, że kocham inną kobietę?

— Mój panie, to jest samo przez się jasne...
— Takie jasne?
— Zupełnie, w każdym razie jeśli o mnie chodzi, to rozumiem to zupełnie dobrze.

— To dziwne. Moja żona przecież o niezym nie wie. Myśli sobie, że jakaś tam kobietka zwróciła jej mężowi głowę... Ale nie, to nieprawda. Powiedziała pani przed chwilą, że każdy człowiek, który cierpi, musi się komuś zwierzyć... A ja nie mam nawet z kim pomówić....

— Sądzę — ciągnęła dalej Podoska — jest pan sobie sam winien, że pan tak bardzo cierpi, zarówno i w tym, że żona pańska tak cierpi. Niech pan zrozumie swą żonę także: piętnaście lat żyła z mężem, ma z nim dzieci, dzieci odchowane, a tu nagle spada jak grom z jasnego nieba takie nieszczęście.

— Nie jestem winien — odrzekł cicho Sawicki.
— A kto jest winien?
— Los czy opatrność.

— Opatrność? Nie rozumiem pana.

Jutro dalszy ciąg Bill na tropie gangsterów

Czytajcie Wesołe Wiadomości

Zdradziecka blizna zdemaskowała potwornego zbrodniarza

Nadinspektor szwedzkich kolei Brinjulf Jarl został w r. 1930 przeniesiony w stan spoczynku. Będąc kawalerem, pobierając dość wysoką rentę emerytalną, opuścił Sztokholm i przeniósł się na północ kraju, gdzie nabył małą wille. Ponieważ był zupełnie zdrowy i czuł się rześko, nie miał służącej i sam zajmował się ogródkiem i gospodarstwem. Nie obcował on z nikim, witał tylko skiniemieniem głowy sąsiadów przez parkan ogrodu.

W początkach 1933 roku przybyła do niego siostrzenica Thora z mężem Knudem, bezrobotnym aktorem.

Z początku Thora wraz z Jarlem udawała się po zakupy, ale z czasem sama załatwiała sprawunki. Sąsiedzi nie przywiązywali do tego wielkiej wagi. Sądziła, że Jarlowi znudziła się samotność i że Thora pracuje u niego w charakterze gospodyni. Ponieważ emerytowany nadinspektor nie miał już nic do załatwiania na mieście, nie widziano go poza jego willa. Posiadacze sąsiednich ogródków byli wkrótce jedynymi ludźmi, którzy widzieli go, gdy spacerował między grządkami swego ogrodu.

Jesienią spacerować zaczęło się urwały. Thora opowiadała skle-

pikarzem, że wuj ciężko zachorował, że dostał paraliżu i zatelegrafowała po specjalistę do Sztokholmu. I rzeczywiście następnego dnia zjechało przed wille Jarla auto, z którego wysiadł jakiś pan. Po tej wizycie Thora opowiadała w sklepikach, że lekarz stwierdził u chorego paraliż.

Chory był teraz przygwożdżony do łóżka, ale dzięki opiece Thory i jej męża w stanie zdrowia nastąpiła pewna poprawa i przy ładnej pogodzie wyprowadzano go w fotelu na balkon.

W ten sposób minęły 4 lata. Przed pewnym czasem wieloletni kolega zawodowy Jarla przypadkowo podczas wakacji zawitał do miasteczka, w którym mieszkał emerytowany nadinspektor, i odwiedził go.

Thora uprzedziła gościa, aby tylko kilka chwil bawił u chorego, ponieważ długa rozmowa może zaszkodzić jego zdrowiu. Kolega zastosował się do tego życzenia i zabawił tam kilka minut. Po opuszczeniu zaś wille udał się na posterunek policji i zameldował, że chory nie jest prawdziwym Brinjulfem Jarlem, ponieważ tamten miał po zewnętrznej stronie dłoni dużą bliznę, a chory jest jej pozbawiony.

To wydało się władzom po-

— Jestem zresztą wdzięczny przypadkowi, który mnie zeknął z kobietą, którą tak bezgranicznie pokochałem, chociaż dotychczas prócz bólu i tęsknoty nie zaznałem żadnego szczęścia... Być może, zestarzałbym się, dożyłbym starych lat nie wiedząc o tym, że istnieje na świecie miłość....

Mówił w uniesieniu, a gdy skończył, zdziwił się sam. Może przed obcym człowiekiem tak obnażać swe uczucia.

Ale jeszcze nie opowiadał nikomu o swych uczuciach. Nikomu nie opowiedział, jak żyje obecnie....

Podoska wyczuła, że teraz może w odpowiedni sposób wykorzystać sytuację, może dowiedzieć się, gdzie jest dziecko. Powiedziała więc:

— Wie pan, panie Sawicki, ciekawa jestem tej kobiety, która potrafiła dokonać tego cudu, złowić mężczyznę, tak doświadczonego jak pan, w pańskim wieku, ojca trojga dzieci? Bardzo przepraszam, że pozwalam sobie wkraczać w nieswoją dziedzinę.... Ale jeśli już o tych sprawach mowa....

Twarz Sawickiego wykrzywiła się w grymas bólu:

— Ciekawi panią ta kobieta? Powiem pani prawdę, trudno mi o tych sprawach mówić, szczególnie teraz, gdy nie wiem, gdzie ta kobieta jest.

— Co? Co? — jak gdyby zdziwiona tym co usłyszała, odezwała się Podoska. — Pan sam nie wie, gdzie się ta kobieta podziała?

— Niestety nie wiem. Moja żona sądzi, że spędzam noce z kochanką, ale tak się dziwnie w moim życiu ułożyło, że w chwili, gdy moja żona dowiedziała się o mojej miłości straciłem moją ukochaną raz na zawsze....

— A jednak tęskni pan za nią nadal?

— Tak. Nawet na chwilę nie mogę o niej zapomnieć. Cierpię strasznie. Nie wiem czemu, ale właśnie pani o tym opowiadam....

— Ale któż jest ta kobieta, którą pan tak pokochał?

— Sam właściwie nie wiem, kim ona jest. Poznałem ją na ulicy, na stopniach jakiegoś sklepiku. Niestety trwało to krótko.... Nie wiem, gdzie jest, nie wiem, czy ją kiedyś jeszcze zobaczę....

— Ślad po niej zaginął?

— Zaginął... Pozostała mi tylko żywa pamiątka.

— Żywa pamiątka? Jaka pamiątka?

(Dalszy ciąg jutro).

dejrane i aresztowano Thore i jej męża. Wzięci w krzyżowy ogień pytań, aresztowani złożyli wstrząsające zeznanie. Oświadczyli, że zamordowali Jarla w pół roku po przeprowadzeniu się do jego wille, ponieważ żegnali żyć w spokoju z jego dużej renty. Aby uniknąć jakichkolwiek podejrzeń, aktor brał na siebie odpowiedzialność; grał on rolę specjalisty ze Sztokholmu, a następnie sparaliżowanego chorego siedzącego na balkonie. Gdyby przypadek nie sprowadził do wille kolegę Jarla, przestępstwo to nigdy chyba nie wyszłoby na jaw.

Potworna para zabójców stała się za kilka tygodni przed sądem.

Przyjdź! Poznasz osobiste wielkiego starca, doskonałego znawcę duszy ludzkiej, autora wielu prac naukowych, redaktora Szyllera-Szkołnika, psychografologa. On określi Twój charakter, zdolności, przeznaczenie. Medium „Ewigy” odgadnie Twoje imię, narwisko, wyszczególni najważniejsze fakty życia. Przyjdź osobście lub podaj datę urodzenia. Załącz ogłoszenie i 50 gr. znaczkami pocztowymi, otrzymasz horoskop astrologiczny, poznasz charakter, zdolności, przyszłość, bez żadnej dopłaty. Przyjścia codziennie. Red. „Swit”, Warszawa, Żulińskiego 9



Zdzisław Pruski

Kobieta bez inicjatywy...

Z powodu „emacypanki“ w trzecim wydaniu*)

Zofia Sariusz - Cieszkowska, sędziwa już pisarka, autorka rewelacyjnych niegdyś dzieł, z których „Literatka“, „Więzy ducha“, „Krzywdy dozwolone“ wywoływały istną wrzawę wśród krytyków i recenzentów — wypuściła na rynek księgarski przed kilkoma tygodniami czwar- te wydanie swej **najbardziej kobiecej książki p. t. „Krzyk życia“**.

Książka tchnie rytmem dawności, przebrzmiałych dni, starzyzny, zamierzchłej przeszłości — począwszy już od obrazka tytułowego...

Z kart „Krzyku życia“ wieje obcość, chłód, zimnica — niby w podziemiach kościelnych, gdzie spoczywają prochy, bieleją próchniejące kości. Kiedyś, dawno już, dawno „nieskromna“ książka Cieszkowskiej, pisana z pasją i wnikliwym znawstwem psychiki i duszy samotnej kobiety, wywierała dość mocne wrażenie. Dzisiaj zblakła jej świeżość i barwa, wypływały słowa, straciły siłę w perspektywie lat... A to potwierdza zdanie, że prawdziwe złoto przetrwa próbę ognia i czasu.

Główna postać, niejaka panna Nuna, skończony doktor filozofii — jest kobietą niezyciową. Część najlepszego okresu swej młodości zaprzatnęła studiami. Zagłębiła się w księgach jak rabin w Talmudzie. A tymczasem ggy ona wiedła — inni umieli skraść chwilę dla rozrywki, dla odszukania uśmiechu na drodze, pochwyconego w wędrówce życia — boć radość jest jeno chwilą, którą trzeba umieć złowić, upolować pośród przeciętnej szarzyzny i codzienności.

Nuna żyć nie umie. Po studiach gdy wstępuje w życie zaczyna zbyt łapczywie patrzeć w obłoki i potyka się o kamienie na ziemi. Jest to przykład kobiety przewrażliwionej, o przesubtelnym intelekcie, wybrednej — i przez to niedopasowanej do otoczenia. Mężczyźni takich kobiet nie lubią — podczas gdy one, intelektualistki — tym więcej łakną świata realnego, bo z wyżyn zawsze schodzi się na padół, choćby wbrew woli, ot tak — prawem grawitacji. Mężczyzna jeszcze jest zdolny oprzeć się, przemóc pokusy, ale kobieta, ta nie umie bagatelizować rzeczy ważnych, woli je przepłakać i tragizować. Objawia się to płaczem, spazmami, histerią, anemią...

Nuna tragizuje. Zamiast otrzą-

nać się, wywalczyć sobie prawo i miłość — nie może powziąć inicjatywy zerwania z konwenansem. Za nadto filozofuje, a tańczyć chciałaby po... łacinie z Kantem i James'em. Skutki tego są tragiczne. Z jednej ostateczności popada w drugą. Dumna, wyniosła, dziewica, cnotliwa po trzydziestej wiosnie — schodzi do rzędu panny na zamówienie — daje się zwodzić i uwieść. Trafia się konkurent, potem narzeczony, po którym został tylko jeden ślad: dziecko, syn...

Takie są dzieje Nuny, bohaterki: „Krzyku życia“ Smutnawe, codzienne, banalne, nieciekawe, płaskie dzieje z kronik „malstroemu“. Czasem mogą one wywoływać ekliwawą łezkę żalu, ale przede wszystkim porwają człowieka złości i pyta, gdzie są ci, którzy wychowali taką słamazarę, taką skończoną ciapę, co umie tylko ślimać się, a nie potrafi żyć.

Język „Krzyku życia“ — łączy, płaczący — przypomina atmosferę płaczek, gdzie niedołężne podwki awansowały na bekisy, a przed tym potraciły głowy. Biadolenie i pochlipywanie, jakie cechuje każdy niemal rozdział tego krzykliwego pamiętnika, aż denerwuje swym jednostajnym i nieustępliwym trwaniem.

Krzyk życia Nuny jest daleki od prawdziwego, ludzkiego życia. Nuna — to zmanierowany, chory psychicznie człowiek, który musi się leczyć. Takim typem potrzebna albo czuła opieka i szpital albo męska rę-

ka i porcja kilku mocnych, serdecznych klapsów, aby oprzytomniały, zbudziły się i przestały grymasić.

*) Zofia Sariusz-Cieszkowska: „Krzyk życia“ — szkic psychologiczny. Wydanie III, poprawione i rozszerzone. Wyd. „Dom Książki Polskiej“. Warszawa — 1937.

Kino „Roma“ „Napiętnowana“

To film, który naprawdę wstrząśnie opinią wszystkich kinomanów Piotrkowa. W roli głównej występuje wielka tragiczka ekranu, znakomita gwiazda scen amerykańskich Kay Francis wraz ze swoim nowym partnerem Paulem Lukasem. Treść filmu opiewa dramatyczne przeżycia młodej kobiety znajdującej się pod strasznym brzemieniem oskarżenia o morderstwo. Gehennę jej komplikuje fakt urodzenia dziecka w więzieniu noszącego piętno nieczęścia swej matki.

Gra tej wspaniałej artystki dochodzi w tej sztuce do niebywałej perfekcji. Reżyseria znakomita. Zdjęcia bardzo ciekawe stojące naprawdę na wysokim poziomie technicznym. Gra pozostałych artystów w tym filmie nie pozostawia najmniejszych usterek i naprawdę podoba się każdemu. Film ten doskonały warto zobaczyć.

Powitanie wojska wracającego z manewrów w Piotrkowie

W celu podkreślenia mocnych i serdecznych więzów łączących Obywateli m. Piotrkowa z Armią powracającą z ćwiczeń — zwołane zostało na dzień 9 września 1937 r. (czwartek) o godz. 18-ej w sali posiedzeń Rady Miejskiej posiedzenie przedstawicieli Społeczeństwa w celu zorganizowania powitania.



Tajemnicza śmierć

W dniu 6 bm. w szpitalu św. Trójcy w Piotrkowie zmarł Różner Wilhelm, lat 66, zam. w Bełchatowie, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 32, który przed paru dniami został umieszczony w szpitalu z powodu poparzenia go przez rodzinę.

Uszkodzenie ciała

W dniu 6 bm. o godz. 4 rano we wsi Lesiopole, gm. Ręczno, w czasie bójki został uderzony kamieniem w głowę Bielak Stefan, lat 23, zam. w tejże wsi, odnosząc bardzo ciężkie uszkodzenie ciała. Dochodzenie w kierunku ujawnienia sprawców w toku.



Na fali radiowej

Galwani — ojciec elektryczności Pogadanka radiowa

Obchodzimy w roku bieżącym dwusetną rocznicę urodzin Ludwika Galwaniego, profesora medycyny w Bolonii, którego przypadkowa obserwacja doprowadziła do odkrycia elektryczności t. zw. galwanicznej. Odkrycie to stało się podstawą całego późniejszego rozwoju elektrotechniki. Wielkiemu uczonemu poświęca Polskie Radio pogadankę p. t. „Galwani — ojciec elektryczności“.

Wygłosi ją red. Wacława Frenkiel dnia 8 września o godzinie 17.50.

Koncerty symfoniczne w radio

Programy koncertów symfonicznych Polskiego Radia noszą w okresie letnim naogół charakter popularny, łatwy i przystępny, pogodny. Koncert symfoniczny Orkiestry Polskiego Radia pod dyr. G. Fitelberga dn. 8.IX o godz. 17.00 przyniesie również utwory tego rodzaju. Griega „Z czasów Holberga“, Kodaly'ego efektowne „Tańce z Galantów“, Rossini'ego Uwertura do „Wilhelma Talla“ i Liszta pełen rozmachu „Walc Meista“ złożą się na całość programu.

Drugim koncertem symfonicznym tego dnia o godz. 19.00 będzie XXI audycja z cyklu „Słynni dyrygenci“, która obejmie utwory Czajkowskiego, Pucciniego i t. p. w nagraniu orkiestrowym, pod dyr. kapelmistrzów angielskich Malcolma Sergenti i Percy Pitta.

Radio w książce do nauki religii

W książce do nauki religii dla uczniów III-iej klasy szkół powszechnych p. t. „Pan Jezus wśród dzieci“ ks. dr. M. Białowąsa i ks. dr. J. Dajczaka wydanym ostatnio we Lwowie znajduje się w jednej z lekcji ustęp poświęcony znaczeniu audycji radiowej dla chorych.

— Wogóle czytamy między innymi — smutno było w szpitalu. Pełno ludzi chorych i cierpiących — pełno nieszczęść i dolegliwości. Pewną radość wnosyły do sali szpitalnej słuchowiska nadawane przez Polskiego Radia przez Towarzystwo Apostolstwa Chorych.

Wspomnieć należy, że akcja radia dla chorych rozwija się coraz pomyślniej — i znajduje coraz większe uznanie wśród tych, którzy pociechą religijną łagodzą cierpienia chorych w szpitalach. W okresie Targów Wschodnich we Lwowie prowadzona będzie specjalna akcja propagandowa na rzecz „Radia dla chorych“.

Słonko i poranek

Czwarty rok istnienia zaczęła „Słonko“ pięknie wydawany tygodnik dla młodszych dzieci.

„Słonko“ stawia sobie za zadanie obok zasad wychowawczych i kształcących wzbudzenie w dziecku zainteresowania do słowa drukowanego, zainicjowania do literatury i sztuki już od najmłodszych lat.

Do tego celu służą „Słonko“ powiastki, opowiadania, wierszyki, komedijki pisane przez najlepsze u nas pióra dla dzieci, Ewę Szelburg-Zarebinę, Lucynę Krzemieniecką, Marię Kowalską, Julię Duszyńską, Janinę Porazińską i t. p.

Rozumiejąc jak do umyślnie dziecka najlepiej trafić — „Słonko“ wielką uwagę przywiązuje do wesołości. Dużo miejsca zajmuje też w „Słonku“ różnego rodzaju zagadek i m. czytłówek — ulubionych przez dzieci, a bardzo ułatwiający wychowawcy pobudzenie dziecka do samodzielnego myślenia. Czytelnicy „Słonka“ z zapalem uprawiają korespondencję swoimi piórami.

Dział graficzny „Słonka“ prowadzony jest z wielką starannością. Najlepsi graficy dostarczają mu ilustracji. Wszystkie obrazy są kolorowe i jest to obrazków w każdym numerze wielka obfitość.

Redaktorką „Słonka“ jest Janina Porazińska. Kierownikiem artystycznym — Michał Bylin. „Słonko“ przeznaczone jest dla dzieci od lat 5 do 8-miu.

Kosztuje 80 gr miesięcznie. W zbiorowej prenumeracie (dla szkół) 60 groszy.

Na żądanie wysyła się numery okazowe.

Adres: Warszawa, plac Józefa Piłsudskiego 1.

Zaginiony

W dn. 6 bm. o godz. 12 Piotrkowie, przy ul. Piłsudskiego Nr. 31 wyszedł z domu rodziców Jerzy Brzeski, lat 13, udał się w niewiadomym kierunku.

Unieważnia się

weksł na sumę zł 500 wystawiony zapłacony przez Jana Miazkę zam. w Piotrkowie ul. Pierackiego 78 azyrowany przez Stefana Gaworczyka.

Koncert chopinowski dla radiosłuchaczy

Z cyklu koncertów chopinowskich, odbywających się w każdą środę, wystąpi dn. 8. września znana pianistka Zofia Rabczewiczowa. W programie figurują następujące dzieła: 6 Etюд z op. 10, Ballada g-moll i Allegro de Concert. Początek audycji o godz. 21.00.

Nowy Rozkład Jazdy Autobusów

na linii

Piotrków — Bełchatów — Szczerców
i Bełchatów — Zelów — Łask.

Z Piotrkowa do Bełchatowa odch. przez Mzurki o godz. 8.30, 14.10, 17.45, przez Wołę Krzysztoporską o godz. 11.10, 15.30, 21.00, do Szczercowa o godz. 17.45 (połączenie do Wielunia oprócz piątków)

Z Bełchatowa do Piotrkowa przez Mzurki o godz. 9.20, 13.30, 19.20 przez Wołę Krzysztoporską o godz. 6.55, 10.50, 16.00,

Z Bełchatowa do Zelowa i Łasku o godz. 9.35 (z Piotrkowa o godz. 8.30) i 16.35 (z Piotrkowa o godz. 15.30).

Zwracamy uwagę P. T. na wygodne połączenie autobusowe do Zelowa i Łasku. Rozkład ważny od 1 września 1937 r.

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Dawno niewidziana gwiazda Claudette Colbert i jej znakomity partner Fred Mac Murray w filmie pt.

Czarownica z Salem

Romant więdmy i zbiega politycznego
Nowe wspaniałe arcydzieło Reżyserji Franka Lloyda
Nad program tygodnik aktualności

Początek o godz. 6 p.p. w niedziele i święta o godz. 4 po poł.

KINO-TEATR

ROMA

(Dawn. „Nowości“)

w Piotrkowie

Aleja 3-go Maja

Ubośćwana przez publiczność, Kochana przez męż-
czyzn KAY FRANCIS wraz z PAUL LUKAS p. t.

Napiętnowana

Ona została oskarżona o morderstwo, a jej dziecko urodziło się za kratami z piętnem hańby na czole

Początek o godz. 5 p.p. w niedziele i święta o godz. 3 po poł.